Nr. 17 Łódź, Wtorek 17 stycznia 1922 roku. Rok V

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

Cena numeru pojedyńczego mrk. 25 | Redakcja i Administracja: Piotrkowska 106. Telefon dzienny 199, telefon nocny 799. | Redaktor, lub jego zastępca przyjmują wyłącznie od 5—6 po poł. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Po wyborach w Wileńszczyźnie.

Nie mamy jeszcze dokładnych szczegółów i cyfr z wyborów, lecz już możemy sobie zdać sprawę z ich ogólnego rezultatu. Wypadł on pomyślniej, niż się można było spodziewać. Zapowiedziany bojkot ze strony żywiołów obcoplemiennych pociągnął za sobą tylko częściową ich abstynencję: ogólny procent głosujących w stosunku do uprawnionych wynosi czy nawet przewyższa 60 proc., a więc nie jest naogół niższy od przeciętnej normy w wyborach parlamentarnych. Jeżeli dodamy jeszcze analfabetyzm i niski stopień wyrobienia ludności, która po raz pierwszy przystępowała w tym kraju do wyborów powszechnych, to musimy przyznać, iż te się całkowicie udały i nawet przeszły oczekiwania. Daje nam to ze stanowiska międzynarodowego poważny atut i pozwoli odeprzeć zarzuty, jakie niektórzy agenci ligi zamierzają podnieść przeciw wyborom i ewentualnej uchwale sejmu.

Pod względem partyjnym rezultat wyborów okazał się dla endecji mniej pomyślnym, niż się ona spodziewała i rozgłaszała.

Tak zw. polski centralny komitet wyborczy, który był wspólną organizacją endeków i wszystkich grup pokrewnych, zebrał zaledwie 40 pr. mandatów. W samem Wilnie odniósł wielkie zwycięstwo, lecz i tutaj zawdzięcza je w znacznej mierze nazwisku zgrzybiałego arcybiskupa Hryniewieckiego, który przed laty czterdziestu za prześladowanie moskiewskie, zdobył sobie piękną pamięć, a dzisiaj posłużył za szyld wyborczy endecji.

Taka sama liczba mandatów dostała się radom ludowym i stronnictwu P. S. L. Odrodzenie otrzymało około 10 mandatów, socjaliści 3 czy 4. Jest jeszcze kilka bezpartyjnych, lub takich, których przynależność jest narazie wątpliwa.

Rady ludowe nie mają określonej fizjognomji społecznej. Powstały one staraniem Straży kresowej, jako organy agitacyjne, które miały przygotować pomyślny dla Polski wynik głosowania. Stały one na gruncie bezpośredniego przyłączenia Wileńszczyzny do Polski i w tym zasadniczym punkcie nie przeciwstawiały się endecji. Nie można ich wszakże uważać za ich sojuszników, gdyż nieraz zachodziły pomiędzy jednymi a drugimi wyraźne starcia. O ile sejm wileński potrwa czas jakiś, najpewniej dojdzie do rozkładu owej grupy rad ludowych, część ich połączy się z prawicą endecką, część zaś przejdzie do P. S. L. lub do grup lewicowych.

Co do sensu wypowiedzenia się ludności Wileńszczyzny w wyborach, niepodobna o nim wątpić i ci wszyscy, którzy głosowali na centralny komitet lub na rady ludowe, a więc conajmniej 75 proc. wyborców—oświadczyli się za bezpośredniem przyłączeniem do Polski. W agitacji grup lewicowych odezwały się hasła społeczne, lecz żadna z nich nie występowała przeciw programowi aneksyjnemu. Wszystkie one stoją na gruncie zjednoczenia, a tylko wysuwają postulaty autonomiczne.

Dzienniki endeckie, pisząc o rezultacie wyborów podnoszą swe zwycięstwo i pogrom federalizmu. Otóż o żadnym federalizmie nie było mowy w agitacji sejmowej. Tryumf endeków jest spóźniony o rok, jeżeli nie więcej. Istotnie partje demokratyczne nazajutrz po przewrocie generała Żeligowskiego wystąpiły z programem federalistycznym, nawiązując go do odezwy wileńskiej Naczelnika i naszych tradycji dziejowych. Atoli programu tego nie myślały narzucać ludności i forsować go wbrew jej woli. Tymczasowa komisja rząd-

dząca, w której zasiadali obok zwolenników programu federalistycznego także jego przeciwnicy, nie uważała za właściwe zająć w tej sprawie stanowisko bezstronne. Nie oświadczyła się ani za federalizmem ani przeciw niemu. Za to z całą stanowczością położyła nacisk na konieczność zwołania sejmu, który sam jeden mocen jest w tej sprawie decydować.

Nie ulega wątpliwości, że federalizm jest dla Polski właściwym kluczem do rozwiązania kompleksu spraw wschodnich tudzież najlepszym orężem politycznym we współzawodnictwie z Rosją. Atoli trzeba sobie otwarcie powiedzieć, że obecne społeczeństwo polskie nie dorasta do tego zadania. Już myśl zasadnicza odezwy wileńskiej została spaczona i do gruntu wykrzywiona w praktyce naszych władz okupacyjnych na wschodzie. Traktat ryski był z naszej strony oczywistem zaprzeczeniem szerszych zamiarów federalistycznych i zadał im cios bardzo ciężki.

To też federalizm od samego początku miał bardzo małe widoki na Litwie Środkowej. Stracił zaś je niemal po kilku tygodniach, gdyż dla każdego, mającego oczy otwarte, stało się widocznem, że ludność Wileńszczyzny, przedewszystkiem samego Wilna, jest obca tej koncepcji, że jest znużona trzema kolejnemi okupacjami i wystraszona, że pragnie przedewszystkiem pewnego jutra i spokoju, a więc bezpośredniego połączenia z Polską. Jest to fakt, a z faktem trzeba się liczyć.

To też od roku z górą zarówno w Warszawie, jak i w Wilnie, walka z wpływami endeckimi toczyła się nie o federalizm, lecz o zwołanie sejmu, o danie pełnego wyrazu samostanowienia ludności. Endecy umieli swemi intrygami w sejmie i po za sejmem powstrzymać zwołanie sejmu, lecz ostatecznie musieli ustąpić.

Jak wiadomo wymogli oni na większości ugrupowań poselskich zobowiązanie, iż sejm ma wydać zasadniczą uchwałę za przyłączeniem kraju do Polski, a zaraz potem się rozwiązać. Zobowiązanie to jest zgoła niedorzeczne i może mieć szkodliwe następstwa. Cóż bowiem się stanie, jeżeli liga nie zgodzi się na uchwałę sejmu, jeżeli postawi ze swej strony takie czy inne objekcje i zostawi rzecz w zawieszeniu? Jeżeli sejm przedwcześnie się rozwiąże, zostawi kraj bez prawnej reprezentacji, mogącej w imieniu jego przemawiać, a nawet bez uprawnionej władzy administracyjnej. Wprost przeciwnie — sejm powinien po wydaniu zasadniczej uchwały oświadczyć, że trwa i będzie trwał, aż do chwili urzeczywistnienia woli kraju. T.

Kronika polityki polskiej.

— Jak donosiliśmy, komitet polityczny ministrów w sobotę zdecydował zaproponować posłowi naszemu w Paryżu p. Zamoyskiemu, by przed wyjazdem do Paryża udał się na kilka dni do Wilna, w celu omówienia z tamtejszemi sferami miarodajnemi spraw, związanych z polityką międzynarodową w stosunku do sprawy wileńskiej.

Jednak nasze koła rządowe przyszły do wniosku, iż najważniejszą rzeczą obecnie jest zbadanie nastrojów, panujących w Paryżu wobec ustąpienia p. Brianda i objęcia steru rządu przez p. Poincarego.

W związku z tem poseł Zamoyski wyjeżdża w niedzielę wieczorem wprost do Paryża.

— Wyjechał z Warszawy do Genewy dyrektor lekarski ligi narodów dr. Reichman, po przeprowadzeniu konferencji w min. zdrowia w sprawie przeciwdziałania zawlekania tyfusu z Rosji.

— Dyrektor departamentu państw bałtyckich ryskiego min. spraw zagranicznych, p. Balodis, został mianowany radcą poselstwa łotewskiego w Warszawie.

— Wczoraj przybył z Pragi czeski naczelnik wydziału środkowo-europejskiego ministerstwa spraw zagranicznych, p. Ładoś, został przyjęty przez min. Skirmunta, któremu zdał sprawę z konferencji z posłem Piltzem w sprawie niektórych zmian w traktacie polsko-czechosłowackim.

— W „Dzienniku Ustaw" ogłoszono dwa rozporządzenia o zmianach w taryfie celnej, mających znaczenie polityczne. Pierwsze z tych rozporządzeń dotyczy umowy z wolnem miastem Gdańskie. Znosi ono cło na ryby i przetwory rybne, o ile są one łowione i produkowane przez rybaków polskich lub gdańskich. Znosi ono także cło na wszystkie materjały do budowy okrętów z wyjątkiem luksusowych. Rozporządzenie to weszło w życie z dniem 11 stycznia.

Drugie rozporządzenie znosi cło na wszystkie towary wywożone z części Górnego Śląska przyznanej Polsce. Rozporządzenie to wchodzi w życie na 7 my dzień po ogłoszeniu, licząc od dnia następnego po ogłoszeniu, a więc 22 stycznia.

— Prezydent min., p. Ponikowski przyjął wczoraj na posłuchaniu biskupa podlaskiego, ks. Przeździeckiego, prof. Nietsa i Czubalskiego, oraz p. Meisnera w sprawie instytutu dentystycznego.

— Przybył do Warszawy z Moskwy w sprawach urzędowych konsul polski w Moskwie p. Samson Himelstjern.

Konferencja kolejowa w Rydze.

Dnia 9 stycznia rozpoczęła się w Rydze konferancja kolejowa z udziałem przedstawicieli Łotwy, Polski i Czechosłowacji w sprawie zaprowadzenia bezpośredniej komunikacji kolejowej przez Dźwińsk między wspomnianemi państwami i Łotwą.

Z Polską ustalona będzie bezpośrednia komunikacja pasażerska i towarowa; z Czechosłowacją — tylko pasażerska. Most na Dźwinie zach. pod Dźwińskiem oddany będzie do użytku na początku lutego.

Porozumienie czesko-rosyjskie.

PRAGA, 16 stycznia. (Pat Prez. ministrów dr. Benesz oświadczył, że za kilka dni będzie mógł przedstawić projekt układu z Rosją sowiecką. Klauzule polityczne, których zażądano od Rosji sowieckiej, zostały przyjęte przez przedstawicieli przychylnie.

Zabezpieczenie Polski

w układzie francusko-angielskim.

PARYŻ, 16 stycznia (AW) Dowiadujemy się ze źródeł miarodajnych, że podstawową różnicą dążeń politycznych Poincare'go i Lloyd George'a w rozstrzyganiu najważniejszej obecnie sprawy odbudowy Europy — stanowi fakt, że Lloyd George zamierza w odbudowie Europy oprzeć się o Niemcy, Poincaré zaś — pragnie tego dokonać w ścisłej współpracy z Polską, Czechosłowacją, Rumunją i Jugosławią.

PARYZ, 16 stycznia (AW) Poincare pragnie wprowadzić do projektu układu gwarancyjnego anglo-francuskiego zmiany następujące:

1. zapewnienie, iż układ będzie odnowiony po upływie 10 lat,

2. sztaby generalne sprzymierzonych opracowywać będą wspólnie plany mobilizacyjne,

3. **zapewnienie wspólnej interwencji anglo-francuskiej na wypadek zaatakowania Polski przez Niemcy.**

„Daily Mail" utrzymuje, iż Poincare dąży do zwolnienia Francji od obietnicy uczestniczenia w konferencji genueńskiej. Doniesienie to, jak się wydaje, pozbawione jest podstaw.

PARYŻ, 16 stycznia (Telegr. wł. „Głosu Polsk.") — Poincare oświadczył Lloyd Georgeowi, że między Anglją a Francją nie może być nieporozumienia, aczkolwiek istnieje w wielu sprawach zasadnicza różnica zdań. — Różnica ta wynika wskutek zetknięcia się interesów obu narodów w wielu sprawach świata. Rzeczą obu rządów jest usunąć wspomniane różnice.

Przedewszystkiem trzeba **zbadać ponownie sprawę odszkodowań niemieckich,** sprawę odbudowy Europy oraz uregulować wszystkie sprawy, dotyczące bliskiego Wschodu. — Dopiero po uzgodnieniu polityki obu państw we wszystkich tych sprawach będzie można przystąpić do omówienia warunów, pod jakiemi ma być zawarty traktat zabezpieczenia.

Lloyd George odpowiedział, że również uważą za rzecz pierwszorzędnej wagi porozumienie się w sprawie odszkodowań niemieckich i odbudowy Europy. W tym celu byłoby rzeczą konieczną zwołanie narady nowego francuskiego ministra finansów de Lasterie'go z angielskim ministrem, sir Robertem Horne'em. Również proponuje Lloyd George, by **lord Curzon mógł przybyć wkrótce do Paryża w celu omówienia z Poincare'm spraw bliskiego Wschodu.** Poincare oświadczył, że zgadza się na odbycie narad.

W końcu narady omówiono konferencję genueńską. Poincare oświadczył, że Francją weźmie udział w tej naradzie, jednakowoż on sam nie będzie uczestniczył w konferencji.

LONDYN, 16 stycznia (A. W.) Po powrocie Lloyd George'a angielskie ministerjum spraw zagranicznych zajmować się będzie rozwiązaniem następujących trzech najważniejszych punktów polityki zagranicznej:

1) uchwalenie sojuszu z Francją;

2) uznanie konferencji genueńskiej jako pierwszego kroku na drodze rekonstrukcji Europy;

3) **stworzenie nowego związku narodów, obejmującego prócz państw sprzymierzonych i ich sojuszników także Stany Zjednoczone, Rosję i Niemcy.**

Rząd angielski jest przeświadczony, że

forma obecna sojuszu angielsko-francuskiego jest niezadawalniająca.

Należałoby wzmocnić ten sojusz aby wspólnie z całą Europą móc pracować nad rozwiązaniem poważnych współczesnych trudności ekonomicznych. Oficjalne koła angielskie stwierdzają, że

jeśliby Francja odmówiła swej współpracy — Wielka Brytanja znalazłaby siły dla przeprowadzenia swych zamierzeń, jednakże abstynencja Francji byłaby przedmiotem głębokiego żalu ze strony angielskiej.

PARYŻ, 15 stycznia (Pat) Hav. Prasa wita nowy gabinet nader życzliwie, podkreślając ze szczególnem zadowoleniem wyrażone przez p. Poincarego postanowienie ukończenia możliwie w najlepszych warunkach rokowań, dotyczących Anglii z Francją. W wywiadzie z „Daily Mail" prezydent Poincare oświadczył, że był zawsze i pozostał nadal zwolennikiem ścisłego sojuszu Anglji z Francją. Jego zdaniem — w najbliższej przyszłości uregulowane zostaną wszelkie sporne kwestje, dotyczące niezałatwionych pretensji. Dodał, że Francja domaga się przedewszystkiem ochrony granic, oraz należnych jej odszkodowań, licząc w tej mierze na współpracę Anglji. Francja skłonna jest współpracować ze swymi przyjaciółmi w sprawach, mogących utrwalić pokój pod warunkiem, że prawa Francji, wypływające z traktatu, zostaną całkowicie poszanowane.

PARYŻ, 16 stycznia. (Pat). H. Według doniesienia „Chicago Tribune" z Waszyngtonu między Stanami Zjednoczonemi a rządem angielskim nastąpiła wymiana zdań w sprawie ewentualnego udziału Ameryki w konferencji genueńskiej. Rząd amerykański nie przyjął zaproszenia wysłania przedstawiciela swego na konferencję.

LONDYN, 16 stycznia. (Pat).— Havas. W związku z manifestacią w Manchesterze zwołane zebranie przez p. lorda Derby przyjeło jednomyślnie wniosek, wypowiadający się za zawarciem układu angielsko-francuskiego. Lord Derby oświadczył korespondentowi londyńskiego „Journal'a", że manifestacia ta jest wyrazem opinji całej Anglii. Dodał on przytem, iż Niemcy winni płacić aż do ostatecznych granic. Francja zaś i Anglja — znaleźć środki, dające gwarancję wykonania wypłat niemieckich.

LONDYN, 16 stycznia. (AW). „Evening Standart" donosi, iż podczas rozmowy Lloyd George'a z Poincaré'm postanowiono, że ponowne spotkanie premjerów ma się odbyć za 14 dni w Londynie.

Nowy gabinet francuski.

Podział tek pomiędzy stronnictwa

PARYŻ, 16 stycznia (Pat). Hav. Nowy gabinet składa się z 14 ministrów i 5 podsekretarzy stanu. 4-ch członków gabinetu jest senatorami i 15 posłami. 2-m senatorom przypada dwa miejsca z unji dem.-rep. (Poincare, Cheron), 2 na lewicę dem. Posłów 5 należy do dem.-rep., 3-ch do unji dem., 2-ch rep.-lew., 2-ch soc.-rad., 2-ch rep.-soc. i 1 do frakcji republ.

PARYŻ, 16 stycznia. (Pat). Wied. B. K. „L'oeuvre" pisze, że Poincare zamierza obsadzić ponownie sekretarjat w min. spr. zagranicznych, powołując na to stanowisko Paleologue'a.

Rokowania polsko-niemieckie.

KATOWICE, 16 stycznia. (Pat). Z urzędowej strony dowiadujemy się, co następuje:

Na konferencji u p. Calondera, odbytej z udziałem obu pełnomocników rządu polskiego i niemieckiego, ustalono, co następuje:

Pełnomocnicy zjadą się w Genewie dnia 6 lutego b. r. z ustalonemi tekstami konwencji, oraz ze sprecyzowanemi punktami spornemi, których nie zdołano dotąd uregulować. Pobyt w Genewie obliczono na trzy tygodnie. W ciągu tego czasu p. Calonder rozpatrzy i rozstrzygnie punkty sporne, poczem nastąpi tłumaczenie tekstu na język francuski i wydanie, następnie podpisanie przez obu pełnomocników polskiego i niemieckiego. W ciągu następnych 14-tu dni ma nastąpić ratyfikacja przez oba rządy Polski i Niemiec poczem nastąpi wymiana dokumentów ratyfikacyjnych.

Jedną z prac w Genewie będzie przygotowanie materjału niezbędnego do układu między Polską a komisją aljancką w Opolu w sprawie objęcia części Górnego Śląska, przyznanej Polsce.

W dziedzinie administracji, polityki, skarbowości, administracji majątków państwowych, kopalni, poczt, telegrafów i archiwów — w sprawie tej zawarty będzie odpowiedni układ między rządem polskim a niemieckim. Po dokonaniu notyfikacji, o której mowa wyżej, nastąpi stopniowe obejmowanie przez rząd polski części Górnego Śląska, według zgóry przewidzianego planu, prawdopodobnie z końcem kwietnia.

—

KATOWICE, 16 stycznia. (Pat) Prezydent Calonder wyjechał dziś w południe do Genewy, żegnany przez pełnomocnika rządu polskiego, ministra Olszewskiego, wraz z członkami komisji polskiej, komisja niemiecką na czele z p. Szyfferem i jego zastępcą Lewaldem, oraz przez przedstawicieli władz koalicyjnych.

—

KATOWICE. 16 stycznia. (Pat). W sobotę bieżącego miesiąca p. Olszewski odbył dłuższą konferencję z przewodniczącym komisji koalicyjnej p. le Rondem, następnie zaś z kilkoma członkami delegacji był przyjmowany na śniadaniu przez p. komisarza Anglji w komisji sojuszniczej.

Zjazd niemieckich partji centrowych.

BERLIN, 16 stycznia. (Pat). — Dziś odbywa się w Berlinie zjazd partji centrowych. Przewodniczący Braun, omawiając sytuację zaznacza, że mimo rozchwiania się konferencji w Cannes, koalicja weszła na drogę ulg dla Niemiec. Wbrew opinji dyplomatów niemieckich—uważa Braun utworzenie min. Poincaré'go za pocieszające dla Niemiec, gdyż—zdaniem mówcy—doprowadzi ono niechybnie do izolacji Francji i oczyszczenia w ten sposób atmosfery w Europie. Zjazd wypowiedział się m. in. przeciwko zbytnim ciężarom podatkowym.

Łódź.

FELJETON.

Mój szczęśliwy dzień.

Astrologowie, t. j. ludzie, którzy za pieniądze patrzą w gwiazdy, twierdzą, że dzień urodzenia człowieka decyduje o jego losach. Znaczy to mniej więcej, że gdy się kto urodzi np. w lipcu, to się będzie całe życie pocił. Z tego już wynika niezdolność do wszelkich nauk i sztuk pięknych, wiadomo bowiem, że tylko ten się poci, komu trudno idzie. Ludzie ci więc nie dojdą nigdy do sławy. Natomiast cieszyć się będą znakomitem zdrowiem, a szczególnie z łatwością wychodzić będą ze wszystkich stanów kataralnych, podczas których najważniejsze — to się wypocić. Ludzie ci nigdy nie będą chodzić do łaźni, wobec czego nie zapadną na świerzbę i niepotrzebne im będzie odwszenie. Jeżeli będą mieli mądrych rodziców, którzy ich zawczasu odbiorą ze szkoły i oddadzą do przemysłu, to mogą dojść do kolosalnych majątków. Już z tego wynika, że poczują wstręt do filantropji, uważając, że gdy się biednych nie popiera, to giną i wówczas zostają na świecie tylko bogaci.

Tylko w ten sposób rozumiem horoskopy astrologiczne. Nie znaczy to jednak, abym się z tym biegiem myśli zgadzał. Wręcz przeciwnie!

Dzień urodzenia się człowieka jest zwykłym przypadkiem, zależnym mniej więcej od woli rodziców, a całkiem dokładnie od tego, jak się rodzicielka prowadzi w trakcie... Wobec tego nie może przecież zadecydować o przyszłości człowieka. Są natomiast inne dnie, właśnie ważne i właśnie decydujące.

Dzień ogłoszenia bankructwa rozstrzyga, że kupiec, który to czyni, jest mądry i będzie bogaty. To samo da się przewidzieć już wcześniej, w dzień podpisania pierwszego weksla nie swojem nazwiskiem. Dzień zjawienia się pierwszego swata jest oznaką zbliżającego się nieszczęścia, a jeśli ta wizyta wydaje owoce, to człowiekowi, choćby się urodził pod najszczęśliwszą gwiazdą, trzeba stawiać całkiem inny horoskop. Jego gwiazda staje się wówczas gwiazdką dla dzieci, jego najszczęśliwszym dniem — 30 luty, jego kamieniem — kamień żółciowy lub nerkowy, jego złymi duchami — Fulde i Becker.

Jeśli jednak swata wraz z kaloszami i parasolem wypuści z mieszkania swego z hiczem, a conajwyżej z nadwichniętą nogą, to znaczy woli nosić tombakowy łańcuszek u zegarka, niż na szyi złoty łańcuch, do którego jest przywieszona żona i to wszystko, co z tego być może. Taki człowiek ma dobre życie, ma swoje szczęśliwe kamienie, duchy i dnie.

Wiem o tem z doświadczenia. Mam wszystko, co potrzeba do horoskopa. Moim szczęśliwym duchem jest nasz poczciwy kasjer, moim szczęśliwym kamieniem — brylant, moim szczęśliwym dniem — dzień dzisiejszy. Długo o tem nie wiedziałem, ale przed kilku laty przekonałem się. Od tej chwili co rok dzisiaj świeci mi słońce, chociaż na dworze mgła i zawierucha. Żadnego dnia nie budzę się z takiem lekkiem sercem i z taką masą nadziei w tem miejscu, gdzie, według anatomji, znajduje się serce. Czuję się dzisiaj zawsze, jak człowiek, który zjadł dobry obiad na śniadanie, który nie był ani razu w tym sezonie w teatrze, nigdy nie rozmawiał z policjantem, nigdy się nie spieszył tramwajem, któremu nie przysyłają na próbę „Kurjera Łódzkiego", który, co tu dużo gadać, jest aż tak zadowolony, że to w dzisiejszych czasach stagnacji i spadku kursu dolara wcale w naszem lepszem towarzystwie nie wypada.

Zapewne chcecie wiedzieć, dlaczego to akurat dzisiaj jestem szczęśliwy, gdy niema ani jednej maskarady, gdy jeszcze dwa tygodnie do końca miesiąca, gdy termometr spadł grubo poniżej zera, gdy dasina u progu etc.

Nie bądźcie niedyskretni!

Czy ja was się pytam, dlaczego cudza żona, lub mąż smakują wam bardziej niż własne akcesorja, dlaczego wolicie pieniądze, niż spokój, mój feljeton, niż polityczny artykuł mego kolegi?

Nie pytajcie!

Niechaj wam wystarczy, że ten, z którego wy się śmiejecie cały rok Boży, dzisiaj śmieje się z was wszystkich, dwiźdże i jest szczęśliwy!

gtk.

Sprawy robotnicze.

8 punktów jako podstawa akcji związków klasowych.

r Pomimo stwierdzenia przez główny urząd statystyczny, iż drożyzna absolutnie nie zmniejszyła się, zaś kryzys w przemyśle pociągnął za sobą gremialne obniżanie płac, co rozpoczęło się odmową pracodawców wyrównania 22-procentowej różnicy za październik r. b., wszystkie związki klasowe przyjęły za podstawę energicznej akcji odpornej następujące 8 punktów:

1(przymusowe utrzymanie fabryk w ruchu, o ile konieczność ograniczenia produkcji nie zostanie stwierdzona przez kontrolujący fabryczny komitet robotniczy.

2) Bezwzględne utrzymanie dotychczasowej płacy robotników.

3) bezwzględne utrzymanie prawa o 8-gopzinnym dniu pracy.

4) w razie uznanej konieczności ograniczenia produkcji, przeprowadzone być winno pod kontrolę komitetu fabrycznego zmniejszenie godzin pracy dla wszystkich zamiast wydalania części robotników.

5) Zamknięcie fabryki nie odbiera robotnikom prawa do środków utrzymania. Jeżeli zatem fabryka zostanie zamknięta, robotnicy winni żądać dalszego wypłacenia zarobków w wysokości dotychczasowej.

6) Wobec tego, że tysiące bezrokotnych jest już na bruku, cała klasa robotnicza winna żądać od państwa zatrudnienia bezrobotnych.

7) Jeżeli państwo nie chce, lub nie może tego uczynić, winno wypłacać bezrobotnym zapomogi państwowe w wysokości przeciętnej dniówki.

3) Zaprzestanie popierania band opryszków ukraińskich i sawinkowskich, napadających na pas graniczny rosyjsko-ukraiński i tamujących handel; nawiązanie ścisłych stosunków handlowych z Rosją i Ukrainą. (bip).

Skutki zastoju w przemyśle.

Zmożony ruch handlowy w ciele roku ub. spowodował powiększenie personelu ekspedycyjno-biurowego we wielu firmach w naszem mieście, co wobec datującego się już od kilku miesięcy zastoju, stało się dla nich ciężarem, którego chcieliby się pozbyć. Chęci te znalazły swój wyraz w całym szeregu trzymiesięcznych wymówień, datowanych dnia 1 października r. ub. Przeciwko powyższemu zaprotestował zw. prac. handl. i biur., stawiając żądanie wypłacenia minimalnej trzymiesięcznej pensji.

Ostatnie dni grudnia i pierwsze stycznia, aż do chwili obecnej upłynęły na pertraktacjach delegatów sekcji ekspedycyjno-transportowej z właścicielami przedsiębiorstw, czego rezultatem jest odłożenie terminu usunięcia tych, którym wymówiono pracę na miesiąc. Niezależnie od tego w poszczególnych wypadkach sekcja ekspedycyjno-transportowa wyjednała dla zwolnionych trzymiesięczną zapłatę. Dalsze pertraktacje trwają. (bip.)

Ze związku metalowców.

Przed paru dniami donosiliśmy o rozwiązaniu przez okręgową komisję związków zawodowych łódzkiego i pabjanickiego oddziału związku metalowców, obecnie zaś mamy do zanotowania dwa inne identyczne rozwiązania przez zarząd centralny oddz. zw. metal. na Pradze i w Białymstoku.

Przyczyną rozwiązania było niepodporządkowywanie się uchwałom zjazdu i instrukcjom głównego zarządu. Mimo rozwiązania oddziały powyższe w dalszym ciągu funkcjonują i posługują się pieczęciami związku, których nie zwróciły, mimo kilkakrotnych żądań centrali. Przesłały one wezwania na walne zebranie celem omówienia decyzji centralnego zarządu. (bip).

W przededniu strejku szewców.

Poprzedzone kilkurazowymi naradami zarządu i delegatów, odbyło się wczoraj zebranie członków zawodowego związku przem. skórnego, na którem omawiano sprawę protestu przeciwko obniżaniu przez pracodawców cennika.

Z toku burzliwych obrad wynika, że w ostatnich czasach przedsiębiorcy obniżyli płacę czeladników szewckich o 25—30 proc., co przy obecnej drożyźnie grozi im niedostatkiem. Poczesny dobrobyt czeladników szewckich wynika z tego, że przeważnie pracują oni po 16 godzin na dobę, lecz przy zredukowaniu czasu trwania pracy do normy ustawodawczej, zarobki ich staną się najgorszymi z pośród otrzymywanych przez wszystkich robotników innych gałęzi przemysłu. Z powodów powyższych uważają oni za niedopuszczalne obniżenie zarobku. Według wyliczeń zw. zaw. rob. przem. skórz., w stosunku do września r. ub. zarobki winny być wyższe o 12 pr. od istniejących obecnie, a więc o żadnej zniżce cennika mowy być nawet nie może.

Uważając za nieprawidłowe łatanie kryzysu kosztem robotników, zebranie uchwaliło przystąpić w dniu 24 bm. do strejku, tydzień czasu pozostawiając sobie na przygotowania techniczne.

(bip).

Wiadomości bieżące.

Dzisiejsza pogoda.

Komunikat państwowego instytutu meteorologicznego na dzień 17 stycznia.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym:

Pochmurno, kilkustopniowy mróz, drobne opady śnieżne. Wiatry wschodnie.

Osobiste.

Wojewoda łódzki, p. Antoni Kamieński powrócił z wypoczynku i objął z dniem wczorajszym urzędowanie.

Z b. wydziału zaopatrywania.

Wobec zupełnego zreorganizowania wydz. zaopatrywania, składy przy ul. Ogrodowej zostają zniesione, zaś detaliczna sprzedaż produktów ze składu drzy ul. Jerzego została dla wygody publiczności przeniesiona na ulicę Pomorską 18 (bip).

Ustępstwo dla szkoły włókienniczej.

Dyrekcja państw. szkoły włók. w Łodzi, pisze nam: Tow. akc. fabryki maszyn C. G. Haubold w Chemnitz z rachunku mk. niemieckich 54.000 za wirówkę dla państw. szk. włók. w Łodzi ustąpiło 60 proc.

Ameryka o łodzianinie.

Polskie pismo amerykańskie umieściło podobiznę robotnika łódzkiego, p. Antoniego Purtala, b. urzędnika wydziału zaprowiantowania, który został odznaczony przez Naczelnika państwa orderem „Virtuti militari", za walkę o wolność i niepodległość. Purtal zastrzelił podczas okupacji niemieckiej dwuch agentów, którzy wykryli u niego drukarnię „Łodzianina", a sam zbiegł do Warszawy. W Warszawie śledził Purtal przez dłuższy czas naczelnika „Feldpolizei", d-ra Szulce, i następnie zastrzelił go. Ostatnio Purtal brał udział w powstaniu na Górnym Śląsku i wykrył niemiecką organizację szpiegowską.

Ze związku strzeleckiego.

Zainteresowania się związkiem strzeleckim powoli wzrasta. W ostatnim czasie powstał nowy oddział — V. Obecnie obwód łódzki liczy 5 oddziałów. Każdy oddział posiada własną kancelarję, które rozmieszczone są: oddział I-szy ul. Andrzeja 12; oddział II i V — ul. Sienkiewicza 3-5; oddział III — ul. Kilińskiego 73 (w lokalu związku kolejarzy) i oddział IV we wsi Słowik powiatu łódzkiego. Według nowego terytorjalnego podziału na okr. i obw. — do obwodu łódzkiego został włączony również powiat brzeziński.

Zadania wojskowo-wychowawcze rozwijają się. Instruktorowie na zbiórkach stosują mustrę nowoczesną (wyszkolenie francuskie). By dać poszczególnym oddziałom własnych instruktorów, tut. komenda okr. związku strzeleckiego urządza przy jednym z miejscowych pułków kurs instruktorski. Uczestnicy kursu otrzymują zapotrzebowanie: żołd i ekwipunek przez cały czas trwania kursu.

Przy komendzie obwodu znajduje się świetlica, a jeden z oddziałów posiada również własną bibliotekę. W świetlicy zostanie również założona czytelnia.

Z Centralnego Stow. Kupców.

Na ostatniem posiedzeniu nowego zarządu Centralnego Stow. Kupców w Łodzi, Piotrkowska 10, zarząd ukonstytuował się w następujący sposób:

A. Fuks, prezes; S. Frejlich i S. Altman, wice-prezesi; D. Abramowicz, sekretarz; S. Kalmanowicz, skarbnik; W. Glanc i M. Perla, gospodarze członkowie S. M. Bornsztajn, D. Berkowicz, I. A. Grosiajt, S. Gotlib, E. Hamburski, N. Liberman, H. Szyk i H. L. Szydłowski. 716—1

Kryminalistyka.

Krwawy dramat małżeński.

W domu przy ulicy Dąbrowskiej nr. 9, odegrał się krwawy dramat małżeński, który poruszył całą okolicę Górnego Rynku. W domu powyższym, mieszczącym się na uboczu, mieszkały dwie rodziny, z których jedna, rodzina Garwińskich, składająca się z Józefa Garwińskiego, lat 41, robotnika fabryki Leonarda, 47-letniej Kamilji żony jego oraz pięciorga dzieci. Garwińscy pobrali się przed kilkunastu laty i mieli piętnaścioro dzieci, z których dziesięć zmarło.

Od czasu pewnego Garwiński posądzać zaczął swą żonę o wiarołomstwo i na tem tle powstawały nieporozumienia, kłótnie, a niekiedy i bójki.

Wczoraj w południe, gdy dzieci nie było w mieszkaniu, wybuchła kłótnia między małżonkami, w trakcie której mąż schwycił nóż i ugodził nim swą żonę kilka razy. Gdy ta upadła broczące krwią, Garwiński wszedł po drabince na górę, wciągnął ją za sobą, i następnie poderżnął sobie gardło.

Dzieci po przyjściu ze szkoły zauważyli leżącą na ziemi w kałuży krwi matkę i z krzykiem wybiegły na ulicę. Przechodzący wówczas niejaki Czesław Maroń, dowiedziawszy się co się stało zawiadomił niezwłocznie XIII komisarjat P. P.

Przybyła na miejsce krwawego zajścia policja, zastała już zimne zwłoki zamordowanej Kamilji Garwińskiej, zaś na górze leżał Józef Garwiński ze słabemi oznakami życia. Zawezwane pogotowie odwiozło żonobójcę i samobójcę w agonji do szpitala przy ulicy Drewnowskiej, zaś zwłoki żony jego zabezpieczono do nadejścia władz sądowych. (bip).

O kobietę. W sali Warszawskiej przy ul. Południowej № 56, odbywała się zabawa, podczas której wynikła sprzeczka o kobietę pomiędzy szeregowcem 28 p. p., Stanisławem Karasiakiem a Antonim Mikołajczykiem, zam. przy ul. Składowej 28. Nagle szeregowiec Karasiak dobył bagnetu i zadał Mikołajczykowi ranę w rękę, a następnie w głowę. Uderzenie było tak silne, iż koniec bagnetu pozostał w czaszce nieszczęśliwego „cywila". Pogotowie odwiozło Mikołajczyka w stanie bardzo ciężkim do szpitala, przy ul. Drewnowskiej. Karasiaka oddano w ręce żandarmerji wojskowej. (bip).

Aresztowanie bigamisty. Policja aresztowała Wincentego Wadnickiego, który zawarł ślub z niejaką Heleną Augustyniak, będąc już poprzednio żonatym. (bip).

Kradzież w P. K. K. P. W Polskiej krajowej kasie pożyczkowej, niejaka Regina Markiewiczówna położyła na półeczce większą paczkę 1000-markówek. Po chwili, ku wielkiej rozpaczy nieostrożnej, paczka zniknęła (bip).

W czwartą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Maurycego Praszkiera, Izydorostwo Szwarcman ofiarowują mk. 1.500.— na kasę wdów i sierot przy Stow. Handlowców, Al. Kościuszki № 21. 718—1

---

o strasznem pchnięciu, o jej rozpryśniętym mózgu pozbawiła ją siły. Lewą ręką szukając serca, patrzała bez przerwy na śpiącego męża, wyobrażała sobie, jak się zerwie, aby wołać o ratunek — — —'i wówczas jej zeszpecona twarz zostałaby zapomniana na wieki, w świetle wspomnienia zbladłaby cała brzydota, byłaby dla niego nadal, jako. — —

Gwałtownym ruchem opuściła nagle rękę z bronią. Bowiem myśl podążyła naprzód, przedstawiła jej oficera, który musiał się opanować, musiał grać obojętność w gronie kolegów i wszędzie, gdzie go obserwowano, również w towarzystwie, gdy kobiety. — — —

Jakie potężne współczucie otoczy go, jaki wyścig o pierwszeństwo rozpoczną pocieszycielki! I tą samą namiętność, którą dzisiaj w nocy wszczepił jej w krew, wszczepiłby może. — —

Nie mogła dłużej panować nad musującą nienawiścią! Dlaczego ją ma spotkać całe nieszczęście. Cierpienia, blizna, a jeszcze świeże zapomnienie, a dla niego tylko krótkotrwały smutek....

Gdyby o kilka minut później włożył na głowę hełm, byłby obecnie również.....

— Również?".... to maleńkie słówko przyległo do niej, ścisnęło jej gardło.

Jakże inaczej stałoby się, gdyby on również. — — — Ani nieufności, ani zazdrości, ani wstydu, ani bezwzględnych kłamstw! Obustronne zabiegi, aby zapomnieć o nieszczęściu, wzmożona łagodność, głębsza jeszcze współpraca nad harmonją poza murem, wytworzonym przez katastrofę.

A tak! — — — Niemożliwe! Nie—moż—li—we!

Przekradła się do tualetki, aby się jeszcze raz przejrzeć w lustrze, i znowu krew w niej zastygła na widok tej twarzy Gorgony, na którą noszenie i ukazywanie była skazana.

Niemożliwe.....

Gdy odłożyła lusterko, ujrzała obok brzytwę, groźnie błyszczącą w promieniach słońca. Miała wrażenie, że ta stal przebija jej ciało! Jej oczy zaczęły niespokojnie błądzić od śpiącego do brzytwy i z powrotem. Oddech jej stawał się coraz szybszy, źrenice rozszerzyły w nienawistnym strachu, tętno waliło, jak młotem. tak, że całe ciało drżało — — — aż wreszcie, zdecydowana, skoczyła, niby pantera i przyłożywszy przy prawem uchu przecięła różowe mięso wpoprzek przez muszlę uszną aż do lewego kącika ust—naznaczywszy drogę, jaką biegła jej własna blizna.

Koniec.

(Tłomaczył G. W.)

Apasze łódzcy.

Małżonek wynajmuje przezimieszka w celu zgładzenia żony.

Czytelnicy pamiętają jeszcze niewątpliwie ohydną zbrodnię, dokonaną niedawno na osobie p. Melidy Kowalskiej (z domu Kinderman).

Obecnie udało się komendantowi I bryg. pol. krym. p. Stefanowi Przygórskiemu natrafić na trop mordercy i ująć go.

Jak się okazuje,

mąż zamordowanej Gustaw Kowalski był inspiratorem straszliwego mordu,

narzędziem zaś — z mętów łódzkich wyłowiony opryszek.

Śledztwo wykazało szczegóły niezmiernie sensacyjne.

Około 1½ roku temu, niejakiś Jan Kaźmierczak próbował skraść portfel Kowalskiemu. Ten ostatni zdołał przeszkodzić kradzieży, lecz,

zatrzymawszy złodzieja, nie oddał go w ręce policji, przeciwnie, wszczął z nim pogawędkę.

Kowalski, mianowicie, pouczał złodzieja, iż może mu nastręczyć zarobek bardzo dla niego stosowny, wszelako nieco innego rodzaju.

Kaźmierczak przystał chętnie i przyjął zaproszenie Kowalskiego, w którego głowie wówczas już zaświtał krwawy plan. Nazajutrz zgłosił się Kaźmierczak do Kowalskiego i został przez tegoż obficie uraczony wódką.

Gdy Kaźmierczak podochocony i podchmielony zaczął się palić do czynów — Kowalski

zaproponował mu, by zamordował jego żonę.

Co rzekłszy, Kowalski przyrzekł dostarczyć narzędzi zbrodni w postaci browninga i sztyletu.

Tu rozpoczęła się między nowymi przyjaciółmi zasadnicza dyskusja na temat, jaki sposób zgładzenia nic nie przeczuwającej Kowalskiej byłby najstosowniejszy. Kowalski wypowiedział się raczej za zasztyletowaniem.

Kaźmierczak zbytnio nie oponował, natomiast wysunął na porządek dzienny sprawę dla niego najżywotniejszą, mianowicie: „Jak tam będzie wedle gotiu..."

Targ w targ — stanęło na tem, że Kaźmierczak otrzyma 600,000 mk. gotówką, 2 ubrania, 2 palta, 2 pary butów i szereg innych szczegółów garderoby męskiej.

W ten sposób interes ubito. Kaźmierczak otrzymał tytułem zaliczki 10,000 mk. Gotóweczka zasmakowała mu snać, gdyż odtąd często nagabywał Kowalskiego o dalsze wpłaty, co tamten bez wahania uskuteczniał w kawiarence narożnej przy zbiegu ulic Gdańskiej i Andrzeja.

Tymczasem Kaźmierczak skwapliwie inkasował, ale do czynu jakoś nie był skory, to też Kowalski począł przynaglać swego wspólnika, nadmieniając (o czułości małżeńska!), aby jaknajszybciej i bezboleśnie dopomógł jego żonie do ostatniej podróży, z której niemasz już powrotu..

Ze swej strony robił, co mógł, instrumenty „wyrychtował", jak się patrzy: browning „Furner", sztylet 25 cm. długości w drzewo oprawny, nóż majcher i 12 nabojów. Szczegóły omawiano w dalszym ciągu w wymienionej kawiarence. Kowalski wtajemniczył swego wspólnika w swe sprawy rodzinne, opowiadał, że żona się z nim rozwodzi, nie zapomniał najważniejszego —

pokazać mu jego przyszłą ofiarę,

by wiedział też dokładnie, kogo ma zamordować.

A Kaźmierczaka zapał tymczasem słabł z dnia na dzień, Kowalski starał się więc go podsycać coraz hojniejszymi datkami.

Wreszcie udał się nawet, na jakieś 2 tygodnie przed zabójstwem do mieszkania Kaźmierczaka, który zaczął się wykręcać, to, że jest niezdrów, to, że nie czuje się na siłach, że mu sumienie nie pozwala...

Kowalski nalegał, droził — daremnie...

Aż tu odwiedza Kaźmierczaka pewnego dnia jego druh i kolega po fachu, niejaki Franciszek Cyran.

Kaźmierczak opowiedział mu o swojej dojrzewającej „robocie" i zapytał, czy Cyran będzie współdziałał. Cyran zgodził się natychmiast.

Chadzali potem dwukrotnie, wraz z Kowalskim na zwiady: raz w wigilję, a raz w dzień morderstwa.

Za pierwszym razem, Kowalski wynagrodził ich 2500 mk. i butelką wódki.

Nazajutrz, przyszedł Cyran po Kaźmierczaka, wziął rewolwer i sztylet; poszli razem do znanej już kawiarni i jęli raczyć się dla dodania sobie animuszu dostarczoną przez Kowalskiego wódką. Ten tymczasem, czekał na ulicy, spoglądając na swych wspólników z podełba i pilnując ich, gdyż niezbyt im dowierzał.

Po półgodzinie zawołał ich i

wskazał żonę, wychodzącą właśnie na miasto za sprawunkami.

Trzej zbrodniarze chyłkiem sunęli w ślad. Kowalska wstąpiła do sklepu przy ul. Piotrkowskiej 200 i po 10 minutach wyszła. Trzej mężczyźni za nią...

Kaźmierczak przystanął.. Cyran poszedł dalej.. Wnet

rozdzierający jęk przeszył powietrze...

Po chwili już znów Cyran był przy nim. W mgnieniu oka skoczyli do zbliżającego się właśnie tramwaju i zniknęli.

Nazajutrz udali się obaj do matki Kowalskiego, od której dowiedzieli się o jego zaaresztowaniu. Brali od staruszki kilkakrotnie większe sumy pieniędzy.

Obecnie, dzięki czujności naszych organów bezpieczeństwa, są już za kratą i rozmyślają nad dokonanym krwawym czynem, oczekując na wyrok sądowy.

Z sądów.

—o—

Niebezpieczna opaska.

Sąd okręgowy w składzie sędziów R. Kempnera, przewodniczącego Korotkiewicza i Inggerslebena rozważał dnia wczorajszym sprawę przeciwko 25-letniemu Michałowi Gureckiego oskarżonemu o napad bandycki. Okoliczności sprawy są następujące:

W dniu 18 lutego 1920 roku około 7-ej godz. wiecz. gdy zam. przy ul Mickiewicza Nr. 4 Benjamin Rozenbaum, właśc. sklepu znajdował się wraz ze swą rodziną, składającą się z chorej żony i 2 córek w domu, zapukał ktoś do drzwi. Na zapytanie Rozenbauma „kto tam" odpowiedziano w żargonie „otwórz". Ponieważ zwykle w piątek wieczór przychodziła zwykle do Rozenbaumów biedna kobieta na kolację, przeto sądzono, że to ona właściwie przybywa i drzwi otworzono.

Do mieszkania wtargnęło 3-ch osobników: dwuch ubranych po cywilnemu, a jeden zamaskowany w żołnierskim ubiorze. Jeden z bandytów z przepaską na lewem oku zwrócił się do Rozenbauma ze słowami „stary chodź tu, oddaj pieniądze, w przeciwnym razie was zastrzelimy". Wówczas Rozenbaum oddał portfel bandycie, w którym znajdowały się 8.000 mk. i 250 rb. Bandyta w ubraniu wojskowem stał na czatach przy drzwiach. Rozenbaum prosił bandytę o zwrot rachunku, co też ten uczynił. Następnie bandyta z przepaską odezwał się do swego kolegi „bierz towar".

Po dokonanym rabunku bandyci oznajmili obecnym, że jeżeli będą się zachowywać cicho w przeciągu 25 minut po ich odejściu, to im życie darują. Gdy bandyci wyszli, Rozenbaumowa, wybiwszy szybę, zawołała o pomoc. Na alarm przybyła policja, lecz nikogo narazie nie ujęto.

W dniu 2 maja tegoż roku Rozenbaum przechodząc ulicą Łagiewnicką, zauważył jednego z napastników, a mianowicie z przepaską na oku, o czem zawiadomił posterunkowego.

Osobnika tego aresztowano; jak się okazało był to Gurecki Michał i na zasadzie powyższego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za to, że, po uprzedniej zmowie z dwoma niewykrytymi osobnikami, dokonał napadu bandyckiego.

Oskarżony na sądzie do winy nie przyznaje się i zeznaje, że oko zepsuł sobie na wojnie i nosi opaskę dlatego, że w młynie, gdzie on pracuje kurzy się.

Poszkodowany, jak również córki jego, poznają w oskarżonym jednego z napastników.

Następnie składają zeznania funkcjonarjusze policji i świadkowie.

Po przemówieniach prokuratora i obrońcy sąd udaje się na naradę, poczem zostaje ogłoszony wyrok, mocą którego Gurecki z braku dowodów zostaje uniewinniony. (bip).

Przygody krowy.

Z obory Antoniny Kankiewicz, wykradł krowę Ignacy Browiński zamieszkały w tym samym domu, w którym mieściła się wyżej wspomniana obora. Krowę tę sprzedał Browiński rzeźnikowi z Łęczycy, Ickowi Englowi. Jednak policja wpadła na ślad skradzionej krowy i oto Ignacy Browiński wraz z Ickiem Englem znaleźli się za kratkami sądu okręgowego. Krowa stała się powodem skazania Browińskiego na 2 lata więzienia, z zaliczeniem 10 miesięcy aresztu prewencyjnego, zaś Engla naraziła na karę 20.000 mk.

Sprawa o fałszowanie banknotów.

Na kadencji sądu okręgowego znalazła się w dniu onegdajszym sprawa Mordki Lewkowicza, Majera Lewkowicza, Icka-Mendla Lewkowicza, Szmula Chojnowskiego, Lejbusia Chojnowskiego, Abrama Chojnowskiego, Icka Orbacha, Abrama Orbacha i Eljasza Rozenberga, oskarżonych o to, że w grudniu 1918 roku w Tomaszowie, działając w bandzie specjalnie zorganizowanej, usiłowali podrabiać polskie banknoty 50-cio markowe, celem zbywania ich.

Przewodniczył obradom sędzia Kempner. Jako obrońcy występowali adwokaci: Więckowski, Missala, Montlak, Dobraniecki i M. Kon. Zważywszy na to, iż trzech świadków na rozprawę się nie stawiło i, że kasjer W. D. zawiadomił sąd, iż nie może na rozprawy dostarczyć maszynki, szczotki, oraz 829 arkuszy papieru, jako dowodów rzeczowych; sąd rozprawy odroczył, polecając o powyższem zawiadomić władze sądowe (bip).

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Niniejszym proszę uprzejmie Pana o umieszczenie w jego poczytnem piśmie następującego sprostowania.

W przypisku redakcji „Głosu Polskiego do depeszy „Polpress" z dn. 9 stycznia r. b. w sprawie wywiadu u nadzwyczajnego posła i pełnomocnego ministra rosyjskiego w Pekinie figuruje moje nazwisko wraz ze szczegółami, które zdążyły już wprowadzić w błąd nieznających mnie bliżej.

Wobec tego zaznaczam, iż z wymienionym w depeszy Palkesem nic mam nic wspólnego, tembardziej, że w dniu 1 października 1920 r., a więc przeszło rok temu, powróciłem do kraju z Japonji polskim transportem wojskowym wraz z oddziałem V dywizji syberyjskiej pułk. Czumy.

Rad jestem przypuszczać, iż przykra dla mnie osobiście wzmianka była jedynie skutkiem nieporozumienia, tembardziej, że w r. 1919 t. j. podczas mego pobytu w Chinach, „Głos Polski" raczył umieścić zaszczytny dla mnie artykuł o działalności mej na Dalekim Wschodzie, jako dragomana polskiego komitetu wojennego.

Żywiąc nadzieję, iż Pan raczy zadośćuczynić mej prośbie

pozostaję z szacunkiem

Mieczysław Pałkowski

Tętno chwili.

Budujące wzory.

Szczerość należy do tych przedmiotów kosztownych a rzadkich, które mają wartość same przez się.

Dlatego też z uznaniem i z uwagą, jeśli nie z wdzięcznością, podnieść należy artykuł „Gazety Warszawskiej", podany przed kilku dniami p. n. „Pierwszy przykład w historji".

Myśli, w artykule tym zawarte, są brudne, jak spluwaczka księcia Bismarka; ale są szczere. Są trujące, jak wydzieliny umarłego caratu, ale są szczere. Są niskie, jak podnóżek podnóżka stóp Wilhelmowych, ale—szczere.

Organ endecki występuje przeciwko polityce Naczelnika państwa i przeciwstawia jej wzory obce, jako doskonalsze, skuteczniejsze i barhziej budujące.

„Państwa, posiadające w swoich granicach budzące się do samodzielnego życia odłamy narodowościowe, rezygnowały z jednolitości państwowej i udzielały im samorządu, autonomji, czy też zezwalały na ich zupełną niezależność tylko pod naciskiem konieczności dziejowej, gdy dalsze utrzymanie jednolitej budowli państwowej stawało się niemożliwe".

W tych kilku zdaniach mamy już jedno arcyszczere i cenne wyznanie wiary endeckiej: że samorząd, udzielony „budującej się do życia samodzielnego narodowości" jest sam przez się zjawiskiem złem, ujemnem, szkodliwem. Jest czemś, co się dawać zwykło jedynie „pod naciskiem konieczności".

Ten sam pogląd, jak wiadomo, wchodził w c r e d o Stołypina, Bülowa i Goremykina. I oni również samorząd, autonomję lub wręcz niezależność „budzących się do życia samodzielnego inorodców" traktowali jako zło, na które zezwala się jedynie „pod naciskiem konieczności".

Ale czytajmy dalej:

„W historji nieznany jest dotąd przykład, aby czynniki, rządzące w państwie, zwalczały z uporem tendencje unifikacyjne ludności, aby sprzeciwiały się konsolidacji państwa, narzucając gwałtem wyodrębnienie czy autonomję niektórym odłamom jego ludności, tembardziej ludności rdzennej, stanowiącej jedyny czynnik państwowotwórczy".

Ten ustęp drugi o tyle jest postępem w porównaniu z przytoczonym wyżej, że w nim zanika już wspomnienie o tych „budzących się do samodzielnego życia narodowościach", jakie istniały jeszcze na początku tegoż artykułu. Obecnie, w ogniu szturmowym przeciw okopom Belwederu, owe znikome „mniejszości obcoplemieńcze" rozpłynęły się już bez reszty w polskości, ustępując pola „ludności rdzennej, stanowiącej jedyny czynnik państwowotwórczy". (W języku hakaty rosyjskiej nazywało się: „istinno-russkije", w języku hakaty pruskiej „die staatserhaltende Elementen").

Lecz dajmy pokój zestawieniom i nastrójmy ucho na ton sielankowy, gdyż organ endecki wiedzie nas w kraj iście rosyjskich stosunków:

„Do odradzającej się Rzeczypospolitej Polskiej garną się dobrowolnie jej kresy, pragnąc ściślej z nią łączności. Państwo polskie wskutek jakiegoś ciążenia fizycznego, posiadającego swe źródło poza obrębem naszej własnej świadomości i woli, zrasta się i jednoczy, a ci ludzie, których przypadek postawił u steru rządów, jak zaślepieni, bronią się przeciwko temu naturalnemu procesowi, odpychając ze wszystkich sił garnące się ku Polsce żywioły".

Ten fragment, dwakroć podnoszący usilność, z jaką litwini, lub ukraińcy, terytorium państwa naszego zamieszkujący, garną się ku Polsce, ma niejakie punkty styczności z rzeczywistością. Istotnie i niewątpliwie „garną się" one ku Polsce: wszak niedawno jeden z działaczy ukraińskich „wygarnął" do przedstawiciela Polski we Lwowie; przed kilku zaś laty inny ukrainiec „wgarnął" kulę rewolwerową w namiestnika, Potockiego Andrzeja, tak celnie, że ten w jednej chwili zbył życia i urzędu.

Co prawda, bezecnych tych czynów niemożna kłaść na karb całego narodu rusinów; należy obarczyć tą zbrodnią tylko nacjonalistów rusińskich, t. j. rusińską endecję. Ale czyż istotą endecji wszech krajów nie jest to, że utożsamia się ona wszędzie z całością narodu? Więc i kula zamachowca rusińskiego, będąca dla nas kulą endecji rusińskiej, powinna dla „Gazety Warszawskiej" być świadectwem zapału, z jakim żywioły kresowe, wogóle, garną się ku Polsce.

A sceny brutalnych napaści szykan, prześladowań i ucisków, jakim polacy ulegają w Kownie, czyż nie są równie wymownem świadectwem atrakcji, jaką Polska obecna wywiera na ludy ościenne i na narodowości kresowe?

Wszelako organ endecki snadź przekonany jest, że najlepszą drogą do unifikacji państwa, do wzmożenia jego spoistości wewnętrznej będzie przekreślenie dążeń narodowościowych wszystkich żywiołów obcych, zamieszkujących nasze kresy: białorusini i ukraińcy staną się polakami, wedle endecji, jeśli ich policja za polaków ogłosi.

Uwzględnianie narodowych i kulturalnych odrębności w ludach, z któremi wspólność dziejowa nas wiązała, jest dla „Gazety Warszawskiej" faktem bezprzykładnym w dziejach: nie znają, istotnie, faktów takich państwa, w których tradycje endecja wżyła się duszą i ciałem; nie zna ich Rosja, nie znają ich Prusy, nie zna ich dawna metternichowska Austrja.

Na jednego tylko państwa tradycji endecja nie zatrzymuje spojrzenia: na tradycji polskiej. Na przeszłości polityki polskiej z okresu Jagiellonów. Ta dla niej nie jest budująca. Budującemi dla endecji są tylko te wzory, które zbiera ona i odgrzebuje z pod gruzów trzech powalonych w wojnie światowej mocarstw zaborczych.

Lumir.

Ubezpieczenia w Rosji.

Od dnia 1 stycznia 1922 r. główny państwowy urząd ubezpieczeń przyjmuje ubezpieczenia od ognia nieruchomości, instalacji fabrycznych, urządzeń domowych, towarów, a także ubezpieczenia towarów przesyłanych lądem, lub wodą.

Jak pisze „Ekon. Żiźń" ubezpieczenia państwowe dzielą się podług zatwierdzonej ustawy, na dobrowolne i obowiązkowe. Wpływy ubezpieczeniowe nie mogą być użyte na zaspokojenie pretensji osób trzecich, nie podlegają konfiskacie ani rekwizycji.

Zaraz po zatwierdzeniu statutu, główny urząd państwowy przystąpił do ubezpieczeń ruchomości i nieruchomości od ognia — dobrowolnych dla osób prywatnych i obowiązkowych dla własności państwowych, wydzierżawianych osobom prywatnym lub kooperatywom. Osoby ubezpieczające się mają prawo, w razie spadku kursu rubla, podwyższać trzy razy do roku sumę ubezpieczeniową. Ubezpieczenia od epidemji bydła przyjmowane są tylko w miejscowościach wolnych od epidemji. Wprowadza się stopniowo ubezpieczenia od gradobicia.

Kurs rubla sowieckiego.

W „Izwiestjach" sowieckich ogłoszono postanowienie komisarjatu finansów, którego mocą kurs przedwojennego rubla złotego został określony na 80.000 rub. sowieckich.

Warszawa.

(Telegramy P. A. T. i telefonaty własne).

Zebranie sędziów i prokuratorów.

(w) Pisma donoszą o zebraniu sędziów i prokuratorów okręgu warszawskiego w gmachu prokuratorji pod przewodnictwem p. Wiszniewskiego. W konkluzji postanowiono prosić zarząd zrzeszenia o zwołanie ogólnego zjazdu sędziów i prokuratorów oraz o wystąpienie do ministerstwa w sprawie zwiększenia pensji. (Pat)

Morderstwo na Pradze.

(w) W domu nr. 19 przy ulicy Ząbkowskiej, w mieszkaniu Józefa Mieńko, woźnego, zajmowała od kilku lat pokoik z osobnem wejściem 40-letnia Marja Dobroczyńska, wdowa, kucharka w bufetach na parostatkach. Dobroczyńska mieszkała z 14-letnią córką, która czasami nocowała u swej siostry zamężnej, zamieszkałej w pobliskich zabudowaniach monopolu na wspomnianej ulicy.

Noc z ubiegłego piątku na sobotę i następną córka spędziła u swej siostry.

Dopiero w niedzielę córka chciała wejść do mieszkania matki, lecz na pukanie nikt nie odpowiadał. Klucza w otworze zamku nie było, kłódka zaś była zamknięta, wbrew zwyczajowi, na jedno kółko w drzwiach. — Gdy, w ciągu dnia sytuacja się nie zmieniała, córka Dobroczyńskiej przyszła wraz ze szwagrem około północy, przypuszczając, że już zastaną matkę, lecz i wówczas nikt na pukanie nie odpowiadał.

Wtedy otworzono drzwi wytrychem i znaleziono Dobroczyńska marwą leżącą na łóżku.

Zbrodni dokonano prawdopodobnie we śnie za pomocą uderzenia w głowę, a następnie przez uduszenie, jeszcze w ub. piątek, gdyż rozpoczął się już rozkład ciała.

W mieszkaniu widać ślady plądrowania w poszukiwaniu łupu. Zbrodni dokonano zdaje się jednak w zupełnie innym celu. Mieszkanie wraz ze zwłokami opieczętowano.

Studenci i kolejarze.

(w) Dnia 16 b. m. z rana w wagonach pociągu podmiejskiego z Pruszkowa do Warszawy, panował jak zwykle ścisk. Przy wejściu do wagonu kolejarz Michalik pchnął brutalnie 2 panie, w których obronie stanął jadący z niemi student uniwersytetu warszawskiego p. Stefan Okniński, zwracając Michalikowi spokojnie uwagę, że należałoby być grzeczniejszym. Michalik w odpowiedzi na to pchnął p. Oknińskiego i zwymyślał go niecenzuralnie. Pan Okniński zapowiedział, że po przybyciu na stację zażąda spisania protokułu. Gdy pociąg zatrzymał się na stacji Warszawa—Główna, p. Okniński w towarzystwie kolegi studenta Czesława Dobickiego udał się po policję. P. Michalik wyskoczył z pociągu z przeciwnej strony, wymyślając i grożąc studentom, a gdy ci go wreszcie zatrzymali, rozpoczęła się formalna bitwa, ponieważ z pomocą Michalikowi podążyło kilku kolejarzy. Obu studentów okładano pięściami, wymyślając przytem inteligencji polskiej w ogólności, akademikom w szczególności. Studenci, kawalerzy orderu „Virtuti militari", bronili się jak mogli, wołając na pomoc policję, ta jednak nie nadchodziła. Zdenerwowany Okniński wyjął wreszcie rewolwer i strzelił w górę. Wówczas zjawiła się policja i spisała protokuł. Jeszcze w czasie spisywania protokułu kolejarze grozili studentom, że podłożą ich pod maszynę i w dalszym ciągu nie szczędzili wymysłów pod adresem studenterji.

Ze sportu.

—o—

o) **Międzynarodowe zawody narciarskie w Zakopanem.** Wskutek inicjatywy polsk. zw. narciarskiego 12, 13 i 14 lutego odbędą się w Zakopanem zawody międzynarodowe w biegach i skokach. Do udziału w zawodach rozesłano zaproszenia do szeregu zagranicznych związków narciarskich: norweskiego, szwajcarskiego, francuskiego, włoskiego, estońskiego, czeskiego, węgierskiego i austrjackiego.

Gmina Zakopane zapewniła pomoc techniczną i materjalną tej pięknej imprezie, która istotnie może wypaść imponująco, a dla nas i zaszczytnie, bowiem posiadamy pierwszorzędnego polskiego narciarza o klasie międzynarodowej Bujaka.

Kronika telegraficzna.

(-) **Lloyd George w Londynie.** Lloyd George wczoraj o 5 po południu powrócił do Londynu.

(-) **Wyspy Alandzkie.** Minister spraw zagranicznych Danji zawiadomił sekretarjat generalny ligi narodów, że król podpisał akt ratyfikacji w sprawie neutralizacji wysp Alandzkich. Podpisano: Genewa, 20 października 1921 r.

M. KOTLARSKI. 10)

Endecja i jej obóz.

(Ciąg dalszy).

Akcją kolonizacyjną zajął się członek dumy Czichaczow. On to właśnie podpowiadał, jak zdeptać polską wieś:

„Zadanie władzy rosyjskiej— ułatwi ta okoliczność, że obywatele miejscowi c h ę t n i e pozbędą się części swej ziemi, co przyczyni się do wytworzenia zapasu gruntów dla powiększenia stanu posiadania włościaństwa rosyjskiego. W głównym urzędzie przesiedleńczym poruszono sprawę kierowania do Galicji przesiedleńców z Syberji. Według obliczeń zarządu przesiedleńczego do Galicji da się przesiedlić trzysta tysięcy rodzin".

Wszelkie wspomnienia przeszłości parzyły jak wrzątek. Dowodem następująca w pismach rosyjskich depesza:

„Jak wiadomo, we Lwowie znajduje się też wiele pomników polskich—więc Mickiewicza, Sobieskiego, Kilińskiego, tudzież innych, nadających temu miastu historycznie p o l s k i charakter. Wobec tego grupa nacjonalistów wystąpiła z projektem, aby pomniki polskie przenieść do Moskwy dla postawienia ich na placach Kremla, jako trofeów wojennych.

A „Kijewlanin bezczelnie pytał: „Z jakiego powodu pozostaje we Lwowie w całości pomnik niegodziwca-powstańca Jana Kilińskiego"?

23-go września graf Bobrynskij przyjął w pałacu namiestnikowskim przedstawicieli inteligencji polskiej.

„Na ziemiach tych — mówił — ludność rdzenna zawsze była rosyjską. Będę tu wprowadzał język rosyjski, prawo rosyjskie i ustrój rosyjski. Sejm nie podlega zwołaniu. Rad miejskich i gminnych zakazuję. Do chwili ukończenia działań wojennych zamknięte będą wszystkie bez wyjątku stowarzyszenia, związki i kluby. Naturalnie, nie zniosę żadnych jawnych lub ukrytych wystąpień przeciwko kościołowi prawosławnemu. Znane są wam rozległe pełnomocnictwa, które posiadam celem zapobieżenia wystąpieniom przeciwko państwowości rosyjskiej. Myślę, iż nie będę potrzebował do nich się uciekać".

Innym razem kilkakrotnie i z naciskiem oświadczył:

„polacy nawet marzyć nie mogą, aby w Galicji wschodniej istniały szkoły polskie".

Z końcem września Bobrynskij wydał rozporządzenie odnośnie szkolnictwa polskiego. Kilkadziesiąt gimnazjów, wszystkie szkoły handlowe i przemysłowe, licea i gimnazja **żeńskie, politechnika**, Dublany—**wszystko istnieć przestało.** Gmachy szkół żeńskich zrabowano i oddano dla szkolnictwa rosyjskiego. Gabinety fizyczne przeniesiono w głąb Rosji. Prawie równocześnie petersburska agencja telegraficzna ogłosiła, że od 1-go stycznia dozwolonem będzie otwieranie **prywatnych** szkół polskich— więc, taksamo jak w Królestwie, **bez praw.** W sprawie tej jednak korespondent „Nowego Wremieni" Wergun zamieścił dłuższy artykuł, w którym na podstawie informacji, zaczerpniętych—jak twierdził—„od osoby, będącej autorytetem", doniósł, że nawet szkoły prywatne **wolno będzie otwierać tylko we Lwowie — i to z następującemi zastrzeżeniami:**

„nikt nie może być dopuszczonym do nauczania bez zezwolenia odnośnego inspektora, którego obowiązkiem jest **usunąć osoby niepewne.** Nawet pragnący się zajmować nauczaniem prywatnem po domach, muszą otrzymać zezwolenie inspekcji. Podania o pozwolenie na otwarcie szkół prywatnych załatwiane ne będą **przychylnie pod warunkiem, że język rosyjski będzie wykładany nie mniej, niż sześć godzin tygodniowo".**

Do powyższej korespondencji Werguna „Prykarpatskaja Ruś" dodała:

„Zarówno wyższa administracja Galicji, jak i dyrekcja zajmują wobec szkół **prywatnych** przychylne stanowisko, **ale pod warunkiem, że szkoły te nie będą wrogie Rosji".**

W połowie maja doniosło „Nowoje Wremia" o planowanem otwarciu 25 męskich i 25 żeńskich gimnazjów, 70 wyższych szkół ludowych, 10 seminarjów nauczycielskich i dwu instytutów. Urzeczywistnienie tego planu obliczono na lat 10. Uniwersytet, politechnika, Dublany, wszystkie zakłady naukowe wyższe kasowano. A jakich nauczycieli szykowano dla zakładów średnich tudzież szkół ludowych, dowodem telegram wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza do ministra oświaty z powodu utworzenia kursów nauczycielskich przy gimnazjum Skałonowej w Petersburgu:

„Przesyłam wszystkim — pisał wielki książę — moje najszczersze życzenia, aby Bóg błogosławił ich prace i trudy na pożytek młodego pokolenia Rusi Halickiej w **duchu iście rosyjskim".**

Tak zapowiadało się szkolnictwo. Jednocześnie archirej Eulogjusz rozwijał energiczną działalność na korzyść głoszonego przez Narodową Demokrację „zjednoczenia". W styczniu „Prykarpatskaja Ruś" opublikowała mowę Eulogjusza, wygłoszoną w cerkwi lwowskiej:

„Niewątpliwem jest — nauczał owczarnię — że tylko w cieniu arkad tych świątyń boskich powinna dokonać się uroczystość zjednoczenia. Rozpoczęło się ono od czynu bohaterskiego naszej walecznej, zwycięskiej armji, **ale zakończyć je i uświęcić winny modły i błogosławieństwo świętej cerkwi—naszej wspólnej,** jedynej, rodzimej, prawosławnej cerkwi rosyjskiej. Albowiem, jeśli w piersi całego narodu rosyjskiego—od Karpat do Pacyfiku—bije jedno serce, to **powinna być również jedna wiara, jedna modlitwa, jedna cerkiew".**

A Mieńszykow w „Nowoje Wremia" wtórował:

„Utraceni przed 700 laty bracia nasi zostali odnalezieni. Niech głębiny ludowe aż do każdej włościanki dowiedzą się o tem. Rosja powinna ogłosić i **przysiąc, że Królestwo Halickie zostało zajęte nie chwilowo ale nazawsze i wiecznie. Jestto ziemia taksamo rosyjska i święta, jak ta, na której stoją Nowogród, Kijów, Moskwa".**

Oto jak wyglądało „zjednoczenie": jedna wiara, jedna modlitwa, jedna cerkiew — od Karpat do Pacyfiku—i nie chwilowo, lecz wiecznie—taksamo we Lwowie, jak Nowogrodzie, Kijowie oraz Moskwie. „Lwowskoje Wojennoje Słowo„ katolicyzm nazwało katem ludzkiego sumienia — arcybiskup Kakowski modlił się o zwycięstwo wojsk rosyjskich, a „Frankfurter Zeitung" pod datą 16 marca 1915 roku donosiło z Rzymu:

„Papież przyjął ambasadora austro-węgierskiego, który złożył protest przeciwko gwałtom rosyjskim w Galicji, gdzie uwięziono czterech biskupów, a mieszkańców jednej z wsi zmuszono **do wyparcia się katolicyzmu i przejścia na prawosławie".** (Cdn.)

J. B. Molière.

ur. 15 stycznia 1622 r.

Ani nasza łódzka galomanja, polegająca na oklaskiwaniu w muzykalnych restauracjach „Madelony“ aż do opuchnięcia dłoni, i nie robieniu konkurencji hiszpańskim krowom, ani nawet istnienie w naszym grodzie wegetującego na wyżynach miejscowej biurokracji, wojskowości i kleru stowarzyszenia franko-polskiego nie były w stanie zapobiec temu, ażeby przeszła niepostrzeżenie trzechsetna rocznica narodzin jednego z największych genjuszów ludzkości.

Jan Babtysta Poquelin urodził się dokładnie lat temu 300 w zamożnym, a więc oczywiście zacnym, przywiązanym do króla i religji, oraz obyczaju przodków, mieszczańskim domu, na rogu ulic St. Henoré i des Vielles Etutes, jako syn handlowca dywanów, ozdobionego tytułem tapicera dworu J. K. M. i valet de chambre du Roy (pokojowca J. K. M.). Świetna ta karjera nie nęciła jednak młodego Gasia. Zaparł się on najświętszych i najświetniejszych tradycji rodzinnych, i pewnego pięknego dnia gwizdnął na nie i znalazł się w trupie wędrownych aktorów — „komedjantów“, pod przybranem nazwiskiem Moliére'a. Musiały zadrżeć w swych trumnach prochy wszystkich zmarłych Poquelinów, zwłaszcza na myśl o tem, że panowała wówczas powszechna, głęboka pogarda dla „komedjantów“, i że byli oni, wówczas żargonem teologicznym, „ipsa facto“ przez kościół wyklęci.

Podczas wędrówek po prowincji aktor stał się z czasem i autorem dla swej trupy. „Zazdrość kocmołucha“, „Latający lekarz“, „Roztrzepaniec“, „Zwady miłosne“ powstały w tym czasie i z powodzeniem były grane w Lyonie i Béziers.

Ośmielony nimi wyiądowuje Molière 1658 roku w Paryżu, po 12 letniej włóczędze, i zostaje kierownikiem teatru brata królewskiego („Monsieur“) a nie zadługo pozyskuje względy i samego króla. A potrzebował ich bardzo: raz z powodów pieniężnych, a powtóre, i co ważniejsza, dla obrony przeciwko zemście (kijom, jeżeli nie sztyletom) arystokracji dworskiej, owych markizów, których śmieszności genjalnie lecz i bezlitośnie wyszydzał.

Wkrótce naraził sobie jeszcze potężniejszą organizację — bo sam przewielebny kler. Nie wprowadził wprawdzie Molière na deski sceny ani sutanny, ani habitu, wystawiając „Tartuffea,“ lecz świętoszka-laika w świeckim ubraniu, gdyż był na to dość ostrożny: zbyt jasno rozświecały jeszcze wówczas widnokręgi we Francji stosy św. inkwizycji, a Molière nie czuł w sobie talentu na męczennika. Mimo to miotał nań gromy oburzenia wielki Bossuet: Przekleństwo wam, którzy się śmiejecie, albowiem będziecie wkrótce narzekali i płakali“. Wtórował mu równie wielki kaznodzieja epoki, Bourdalone, a arcybiskup paryski zagroził klątwą kościelną nietylko autorowi, lecz i widzom. Czasami jednak, choć bardzo rzadko, absolutna władza monarchy miewa swoje dobre strony, zwłaszcza gdy chodzi o pognębienie głupoty tłumu. Na rozkaz króla „Tartaffe“ dnia 5-go lutego 1669 roku został wystawiony w teatrze i uzyskał 4 przedstawień z rzędu — zdarzenie po raz pierwszy notowane w dziejach teatru. Poza pyszno-głupimi markizami, zbogaconemi mieszczuchami. pnącymi się do arystokracji, naiwnymi i zadowolonymi ze swego losu rogaczami, obleśnymi świętoszkami, pastwił się Moliére specjalnie nad lekarzami.

W całym szeregu fars i komedji wystawia on wzajemną zazdrość, zarozumialstwo, blagę, niedorzeczną a napuszoną frazeologię, ślepe trzymanie się rutyny i przepisów fakultetu, jakie cechowały ówczesnych lekarzy. Może jednak nietylko ówczesnych.... Cechy te zdaje się są trwałe, i dzisiaj jeszcze niejeden z książąt, nietyle wiedzy („prince de science“) ile złotej praktyki („praxis auree“) mógły na przedstawieniu sztuki Moliérowskiej ujrzeć własny swój konterfekt w zwierciadle, co prawda o powierzchni wyrażonej równaniem 3-go lub 4-go stopnia.

O fabułę Moliere nie dbał Przeciwnie sam przyznawał, że czerpał ją skąd się dało „Je prends mon bien, on je le trouve“ mawiał otwarcie, a więc od starożytnego Planta i Terenciava, z włoskiej commedia dek' arte z współczesnej komedji hiszpańskiej, lecz wątłą, bez intrygi, treść wypełnia żywymi ludźmi, nie manekinami. Jest on jednocześnie genjalnym analitykiem i syntetykiem. W danym osobniku, tak jest: osobniku, a nie postaci, umie on wyszukać przeważny rys charakteru, jego dominantę, a więc: pychę, ogładę, chciwość, łatwowierność, i t. p., i okoliczności dodatkowe, a więc wpływy środowiska, klasy towarzyskiej, wykształcenia, sytuacji finansowej, wydarzeń przypadkowych, notyfikujących odpowiednio ową dominantę. Przełożywszy tak człowieka na cząstki, umie on je złożyć na nowo nie w mechaniczną lalkę, lecz w człowieka żywego, poruszającego się, mówiącego, działającego odpowiednio do charakteru i okoliczności. Przez to stworzone przezeń postacie stały się synominami określeń pewnych właściwości charakteru. Nazwiska: Harpagon, Tartafe, Porceaugnae, Orgon, Celimena, są we Francji, a po części i u nas (oczywiście nie na szpaltach „Rozwoju“ lub „Pracy“ synominami skąpca, obłudnika, szlachciury (niem. krautlunker), prostodusznego poczciwca kokietki

Zapamiętałym w swej zemście jest jeden kler, na wzór Boga-Jehowy. Nie mogąc zemścić się na żywym, gdyż otaczała Moliéra tarcza przemożnej opieki króla-słońca zemścił się na konającym i trupie.

W dzień czwartego przedstawienia „Chorego z urojenia“ 17 lutego 1673 r. Moliér, występujący w roli Argana, zasłabł na scenie i przy sławnym „juro“ omdlał. Odwieziono go do domu. Czując zbliżający się koniec, zażądał księdza. Oto dwaj okoliczni proboszcze Lenfent i Lechaux odmówili ostatniej posługi „wyklętemu komedjantowi“. Trzeci proboszcz pośpieszył, lecz się spóźnił, zastał stygnące zwłoki. Ponieważ nie miał możności okazania skruchy za swój wyklęty zawód, nie chciano go pochować. Dopiero król zmusił arcybiskupa paryskiego do zgody na pogrzeb, pod warunkiem, aby był jak najcichszy i najskromniejszy. Pochowano go więc w nocy przy świetle kilku pochodni. Gdyby nie wkroczenie króla, zwłoki Moliéra nie znalazłyby miejsca dla wiecznego odpoczynku. Mimowoli nastręcza się pytanie, czy człowiekowi inteligentnemu lepiej umierać pod światłym despotą, czy też w ogłupionej przez kler i kołtuństwo „Rzeczypospolitej“.

Pojedyńcze sztuki Moliéra przekładali na polski: Fr. Rowelski (Wiero 1846), W. Szymanowski, R. Zalewski, Z. Sarnecki, A. Urbański, L. Rydel. Przekład zupełny i to mistrzowski, godny oryginału, zawdzięczamy Boy'owi — dr. Tadeuszowi Zeleńskiemu (Lwów 1912).

Narówni z przekładami Ajschylesa (Kasprowicz), Szekspira, Dantego—powinien się on znajdować w bibliotece każdego inteligentnego domu polskiego, tembardziej, że na scenach polskich zbyt rzadko się teraz Molier ukazuje.

A warto by było choć w ten sposób razem z całym ucywilizowanym światem 300-ą rocznicę Moliéra uczcić.

Z. M.

Taniec Salome.

—x—

Salome zawisła w powietrzu; to jedna z odmian jej tańca; tańczy przecie. W wysoką koronę piętrzą się na jej głowie czarne włosy, a drobniutka twarz, typu sześciomiesięcznego płodu, biała, z głęboko zatajonym wyrazem tępej rezygnacji. — ledwie się trzyma na wąskiej szyi ptaka. Maleńkie ukośne oczy patrzą gdzieś daleko i nigdzie. Ciężko i bezsilnie zwieszają się miękkiemi jabłkami jej piersi, a brodawki mają kształt róży; róże naokół brzucha, róże na kostkach, róże i półksiężyce. Taniec tak gorący, że raz poraz zapala światła nad głową jej i pod nogami. Na ziemi rybocze się, brzęcząc gitara, stary karzeł. Wysunął język, oczy mu wyłażą z orbit, długie włosy zwichrzyły się wysoko nad garbem. Jęczy gitara w szalonem tempie. — Salome tańczy, woniejąc potem białego ciała, a potworowi w żyłach żądza krzyczy; bije w skronie, kości łamie. Oddech coraz więcej świszczy w jego piersi, trzęsie się cały. Salome zrzuca szatę po szacie. wszystkie siedem, nagal naga tańczy w obłędzie. Karła chłodne obręcze ścisnęły za krzyż, za mózg, krwią zalało oczy, puszcza z rąk gitarę, odbiega w tył kilka kroków, przykucnął... zaraz skoczy!

Anbrey Beardsley.

Z muzyki.

—o—

Koncert popołudniowy pod dyr. Wal. Berdjajewa.

„Naprzód. Nagle szeregi, które w oddaleniu nieruchome stały, posunęły się, jak taranem we wrota uderzając. Ugięły się mury, już przeszkód przed sobą nie widzą. W najwyższym oto bezładzie mkną przed siebie, czem kto może, drogę sobie torując. Jeden słabszy padł na ziemię, wydając jęk cichy tylko. Z dzikim blaskiem w oczach, z włosem rozwianym śpieszą wciąż przed siebie i nie ustaną, dopóki wskazanej pozycji nie zajmą. Okiem zwycięskiem z pogardą naokół spoglądają. Biada zwyciężonemu!

Myli się ten z czytelników, który sądzi, że opisuję powyżej powstanie na Górnym Śląsku lub zdobywanie „kolejki“ w urzędzie mieszkaniowym. Poprostu są to wrażenia z koncertu naszej filharmonji, odebrane w chwili, kiedy dyr. Berdjajew wstąpił na estradę, a drzwi na salę zostały zamknięte. Orkiestra intonuje wstęp do „Patetycznej“ Czajkowskiego, dyrygent usiluje wydostać z fagotu pianissimo: „Kamienny świat, nad którym stoi długa, kamienna noc, budzi się z wiekowej drzemki“. Nagle trzask. Podwoje sali uginają się, poczem następuje scena powyżej opisana. Zwyciężonym był oczywiście dyrektor Berdjajew, zniewolony do kapitulacji i opuszczenia podjum.

Skąd powstał ten zwyczaj nieznany przed wojną u nas — niewiadomo. Podobno zwyczaj ten jest dobrze widziany w Odesie, natomiast nie daje się spotkać w żadnem z równie muzykalnych, ale bardziej na zachód położonych miast.

Koncert rozpoczyna się na nowo. Nie pozostało to bez wpływu na zdenerwowanie dyrygenta i orkiestry, bo groźne chmury, gromadzące się na horyzoncie pierwszej części symfonji, poruszającej najgłębsze struny uczucia ludzkiego, rozwiały się dopiero w trzeciej części, która wykonana była najlepiej i zjednała dyrygentowi poklask. Zapowiedź w programie tylko „fragmentu“ z fortepianowego koncertu Czajkowskiego wróżyła już niewiele o artystycznej dojrzałości koncertanta, p. Aleksandra Spektora, który okazał się w istocie niepewnym swego zadania. Dziwi nas jednak, że dyrekcja dopuściła do występu tak mało przygotowanego pianistę.

Fantastyczna uwertura „Romeo i Julja“ Czajkowskiego wśród poematów rosyjskiego twórcy, zajmuje jedno z miejsc najwybitniejszych. Utwór ten, komponowany bez wyraźnej programowej tendencji, daje szereg kontrastujących z sobą, pełnych poezji wrażeń i zawiera ustępy natchnione.

Koncert jeszcze uświetnił swym śpiewem p. I. Steszenko, znany nam już z wielokrotnych występów.

F. Hal.

Z dnia na dzień.

Odwieczne zagadnienie.

Otrzymałem nader wzruszający list od młodziutkiej uczenicy jednej z wyższych klas szkoły powszechnej na zapadłej prowincji.

Nie można powiedzieć, aby posiadała ona wielkie doświadczenie życiowe. W liście przysłała tekst paru zagadnień arytmetycznych, które mają na celu wzmocnienie w niej zmysłu matematycznego.

Uznaję w zupełności te zagadnienia. Uznaję zbiornik zaopatrzony w kurki, z których leje się woda i wino. Uznaję pociąg, wyjeżdżający o tej i o tej godzinie i spotykający się z innym w pewnym punkcie. (W życiu nazywamy to katastrofą!). Uznaję pilnego robotnika, który wbija dwadzieścia pali na minutę, podczas gdy robotnik roztropny nie robi nic...

Ale dziewczę nie pisze zupełnie poco mi to przysyła.

Czy poto, abym żałował mej nauki? Myli się bardzo! Czy poto aby mi udowodnić niedorzeczność pewnych zagadnień? To już uczyniono dawniej.

A może poto, abym przysłał jej rozwiązanie?

O, biedna! **ach.**

ANRZEJ LATZKO. 4)

Blizna.

—o—

(Dokończenie).

Całe godziny trwała rozpaczliwa walka. Chciała umrzeć, chciała natychmiast wrócić do matki; rzężąc powtarzała, że nie może żyć jako straszydło, upiór, będąc ciężarem dla siebie samej i hańbą dla niego. I podczas tego zmagania się baron odzyskał równowagę. Wysiłek, zmierzający do tego, by ją przekonać, i pogoń za przeciwnymi argumentami odsunęły go niepostrzeżenie od jego własnych uczuć i zasugestjonowały mu wiarę, że wszystko, co mówi, płynie rzeczywiście ze szczerego uczucia.

— A gdyby mnie przytrafiło się to nieszczęście, czy wówczas rzeczywiście przestałabyś mnie kochać dlatego, że miałbym bliznę na twarzy? Bądźżeż rozsądną, dziecino; przecież kochamy się nie od wczoraj. Przecież jesteś moją, dziecino, moją jedyną kochaną żoną!

Trzymał ją w ramionach. Woń jej ciała odurzała go; chciał ją pocieszyć, jego pocałunki stawały się coraz namiętniejsze — — — aż wreszcie współczucie i pożądanie, podniecane jej oporem, spowodowały, że krew stała się panem jego woli.

Zbyt długo się przeczuwali, wyczekiwali i pożądali, spełnienie marzeń spoiło ich — — — poranek szarzał już w pokoju, gdy baron znowu się uspokoił i badawczo nachylił nad śpiącą.

Twarz jej uderzyła go, jak bezlitosny cios i ani miłość, ani poczucie obowiązku nie mogły w nim zagłuszyć uczucia żalu. Na wieki, do końca życia ta twarz?.... Nietylko sama przez się, ale i na ulicy, w podróży, w towarzystwie, zawsze ta twarz u jego boku, przywiązana doń, część, i to bardzo ważna, jego istoty!.... „Moja żona“, jak często będzie on ją w ten sposób przedstawiał i za każdym razem to przerażenie w obliczu nowego znajomego....

Nie dawało mu to spokoju w łóżku; ostrożnie odsunął się od niej, poszedł do swego pokoju i wychylił się przez okno.

Musiał urządzić całkiem nowe życie; zdawał sobie doskonale sprawę. Małżeństwo ich musiało się stać domem bez okien; żadnych stosunków, żadnych wizyt, żadnych ciekawostek. Niepozwoli jej zauważyć, że cierpi; zadaniem jego ukrycie było wewnętrznej walki. Musiał mu się poświęcić. Trzymać zdala od żony skutki nieszczęścia, jako że nieszczęściu samemu nie mógł zapobiec.

Wschód powoli wydzierał park z ciemności, oplatał krzaki i pnie drzew w jaśniejszą szarzyznę. Baron, drżąc z zimna, wciąż jeszcze stał przy oknie, przesuwając kalkulacje swego przyszłego życia. Dopiero gdy jasność zaczęła mu palić oczy, wyprostował się i okrutna myśl wpiła mu w serce szpony, że oto spotyka utęskniony poranek poślubnej nocy jakgdyby wracał z pogrzebu.

Pogrzebane były wszystkie jego nadzieje, duma z powodu wyjątkowej, podniecającej urody żony; cała droga życia, na którą z radością wstąpił przed kilkoma dniami, leżała za nim niby goła, opuszczona góra. Bez widoków na radosne kotliny podnosiła się przed nim przyszłość. Wciąż wdrapywać się z jękiem na ustach, wiecznie w lęku, aby się nie usunął jakiś kamyszek, z twarzą odwróconą od wszelkich radości, aby broń Boże nie zrodziło się w niej podejrzenie, że znosi on jej miłość i oddanie, jak ciężar, że mógłby być szczęśliwszy, gdy jej nie było!....

Czy możliwem było takie życie, czy możliwem było nigdy nie zdradzić, zostać wrogiem wszelkiego piękna i radości?...

A gdyby mu się nawet udało wytrwać w tej niewolniczej masce, czyż mimo to nie wzbudzałaby w jej sercu zazdrości, każda niezeszpecona kobieta, któraby go obdarzyła przelotnem spojrzeniem?

Jakaż piekielna siła czyhała w tej bliźnie, że nietylko zeszpeciła wszystkie jego wspomnienia, ale jeszcze omotała przyszłość, opuchnięta, zwinna, jak trujący pająk.—

Głęboko wciągał baron świeże powietrze poranka, upadł na łóżko, chłodzące mu ze współczuciem rozpalone skronie i zasłaniające męczące obrazy snem bez wizji. Leżał, jak związany, nie słyszał zgrzytu otwieranych drzwi, a nawet szklisty, uporczywy wzrok żony nie zbudził go z odrętwienia.

Z cierpiącą, rozognioną twarzą siedziała baronowa na krześle obok łóżka i obserwowała śpiącego męża.

Jakiż on był piękny!...

Klasycznie zarysowany nos, wązkie, ostro wygięte wargi. Od włosów przez wyraziste, wysokie czoło aż do miękiego, niemal kobiecego podbródka, wszystko jakby wykute w marmurze przez utalentowanego artystę! — — — I do tej twarzy miała ona tulić swój straszny pysk? Kto będzie mógł patrzeć na nich, nie mając dla niego współczucia, nie biorąc jej za złe, że przywiązuje do siebie tak pięknego mężczyznę. Nie mogła przywiesić tabliczkę z napisem, że nieszczęście to stało jej się już w okresie małżeństwa!

Spał spokojnie, oddychając miarowo. Patrzała na jego czoło, torturowana pożądaniem odgadnięcia jego myśli. Czy mówił rzeczywiście szczerze, czy też tylko dlatego, aby ją uspokoić?... Że ją jeszcze kochał, w to nie wątpiła. Ale na jak długo?... Przypomniała sobie jego dumę, gdy na balach tancerze, jak wystraszony rój pszczół, otaczali ją, a ona silnym uściskiem ręki zdradziła mu, że pragnęła mieć powodzenie tylko dlatego, aby stać się cenniejszą w jego oczach. I oto jest brzydką, zeszpeconą kobietą, która musi nosić gęste woale. — — — Gdyby się jemu przytrafiło takie nieszczęście, to czyż ona nie cierpiałaby, że posiada męża godnego litości, miast zazdrości i pożądania ze strony innych kobiet?

— Czyż rzeczywiście nie kochałabyś mnie z powodu blizny? — zapytał ją wczoraj. Męczyła się, aby dać sobie uczciwą odpowiedź, nie chciała się oszukiwać i usiłowała mimowoli przenieść grubą czerwoną opuchlinę, wykrzywione usta, rozćwiartowany nos na jego piękną regularną twarz. Ale nie udało jej się!...

Jego piękność denerwowała ją, gdy go tak w spokoju obserwowała! Przypomniała sobie przygody, o których jej opowiadano, a które mu wybaczyła w dumnej wierze, którą czerpała ze swej własnej piękności. Czy będzie mogła nadal pozostać spokojną?... Już gdy o tem myślała, uderzała jej jadowicie zazdrość do głowy, i musiała przyznać, że nietylko piękno jej cierpiało, ale i dusza cierpiała: blizna zeszpeciła całą jej istotę!

Podniosła się, blada, z błyszczącemi oczami, chwyciła jego służbowy rewolwer, wiszący na ścianie. Ciężko i lodowato zwisła jej broń w ręku. Knia patrzała przez lufę, niby jakieś wielkie, potworne oko. Przez skroń sobie, źle byłaby w stanie? Myśl

GAZETA HANDLOWA

„GŁOS POLSKI" Łódź 16 stycznia 1922.

Szkolnictwo włókiennicze w Polsce.

W jednym z ostatnich numerów tygodnika „Przemysł i Handel" znajdujemy dłuższy artykuł, poświęcony szkołom zawodowym przemysłu włókienniczego. Szkoły niższe posiadamy w Krośnie, Kossowie, Wilamowicach, Bełchatowie. Warszawie i Żyrardowie. Szkoły te odpowiadają potrzebom jedynie przemysłu domowego ręcznego. Szkołę średnią zawodową dla przemysłu wełnianego zgrzebnego mamy przy państwowej szkole przemysłowej w Bielsku. Szkołę średnią zawodową dla przemysłu bawełnianego posiada Łódź.

Najlepiej zorganizowana ze szkół niższych dla przemysłu włókienniczego szkoła tkacka w Krośnie ma na celu kształcenie młodzieży na majstów tkackich, rysowników i manipulantów tkackich. Kurs nauk 3-letni. Do szkoły przyjmowani są uczniowie którzy ukończyli szkołę ludową, lub w inny sposób nabyli odpowiednią wiedzę. Wiek wymagalny lat 14.

Państwowa szkoła włókiennicza w Łodzi z wydziałami przędzalniczym, tkackim, farbiarsko-wykończalniczym i mechanicznym, założona w 1919 roku jest jedynym tego rodzaju średnim zakładem naukowym w kraju, mającym na celu wykształcenie u nas na miejscu polskich średnich sił technicznych dla przemysłu włókienniczego, a mianowicie majstrów przędzalniczych, tkackich, farbiarskich wykończalniczych i ruchu fabrycznego. Szkoła posiada laboratorjum fizyczne i chemiczne, przędzalnię bawełny, tkalnię ręczną i mechaniczną, farbiarnię i wykończalnię tkanin bawełnianych oraz pracownię mechaniczną. Prócz tego zamierzone utworzenie przy państwowej szkole włókienniczej stacji doświadczalnej dla badania surowców, półfabrykatów i wyrobów oraz artykułów technicznych, a także zakładu kondycjonowania. Od wstępujących na kurs 1-y wymagane jest ukończenie 15 do 18 lat, świadectwo ukończenia 4-ch klas szkoły średniej lub 7 oddziałów szkoły powszechnej. Kurs nauk w szkole 3-letni. Po ukończeniu pełnego kursu nauk i zdaniu egzaminów uczeń otrzymuje świadectwo tymczasowe, a po odbyciu następnie rocznej lub paroletniej praktyki zawodowej w fabrykach włókienniczych poddaje się zbadaniu kwalifikacji przez komisję egzaminacyjną szkolną, założoną z przedstawicieli szkoły i przemysłu, a następnie otrzymuje świadectwo majstra lub technika włókienniczego. Kończącym szkołę przysługuje: prawo jednorocznej służby wojskowej na równi z maturzystami szkół średnich.

Aby zaś zaspokoić potrzeby przemysłu włókienniczego i pracowników kategorji wyższej

zamierzone jest przez ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego utworzenie przy państwowej szkole włókienniczej w Łodzi kursu zawodowego dla inżynierów, pragnących pracować w przemyśle włókienniczym.

Na kurs taki, trwający rok czasu, przyjmowani byliby absolwenci politechniki warszawskiej i lwowskiej z wydziałów mechanicznego, elektrotechnicznego i chemicznego. Pierwsi i drudzy kształciliby się w przędzalnictwie lub tkactwie, trzeci w farbiarstwie, mając takie urządzenia do praktycznej i teoretycznej nauki, jakie żadna politechnika mieć nie będzie i zawodowców praktyków, jako nauczycieli.

Przerwa w stosunkach handlowych między Niemcami i Rosją sowiecką.

Sowiecka delegacja handlowa w Niemczech wystosowała do jednej z większych firm niemieckich pismo, w którem oświadcza, że nie może kontynuować rozpoczętych rokowań z powodu przeszkód zewnętrznych polegających na tem, że rząd niemiecki, a szczególnie pruskie ministerjum spraw wewnętrznych przeszkadza delegacji do prawidłowego rozwoju jej działalności.

Władze niemieckie nie chcą wizować paszportów nowym przedstawicielom wnieszlorgu, którzy chcą przyjechać do Niemiec i dotąd nie wyznaczyły dla misji lokalu, odpowiedniego dla jej działalności. W danej chwili delegacja sowiecka zajmuje lokal składający się z 40 ubikacji, w których pracuje 300 urzędników. Bolszewicy twierdzą, że w takiej ciasnocie pracować nie można i skarżą się, że nawet szefowie wydziałów nie mają własnych gabinetów, skutkiem czego należy zredukować pracę, a co zatem idzie — zerwać stosunki handlowe.

Berlińskie sfery miarodajne utrzymują, że bolszewicy chcą za wszelką cenę objąć znów w posiadanie gmach poselstwa rosyjskiego przy ul. pod Lipami, zabrany im po wydaleniu Joffego z Niemiec i pismo ich tylko w tym celu wysłane zostało. Władze pruskie nie czynią bolszewikom żadnych przeszkód w rozwoju normalnych stosunków handlowych, zgodnie z zawartym w d. 6 maja traktatem między Niemcami i Rosją sowiecką, bronią się tylko przeciw propagandzie bolszewickiej, uprawianej często pod płaszczykiem handlu.

Handel z Rosją.

Czeski dziennik „Narodni Listy" pisze: Korespondenci niemieccy donoszą z Moskwy, że nie może pokładać wielkich nadziei na koncesje rosyjskie ze względu na przeszkody natury politycznej i administracyjnej. Zakrojona na szerszą skalę inicjatywa nie może tam mieć jeszcze zastosowania. — Kupcy i przemysłowcy niemieccy pracują energicznie w Rosji.

Korespondenci niemieccy komunikują, że w handlu z Rosją nie ma większego ożywienia.

Krach handlu z Krymem.

Kupcy, którzy powrócili do Konstantynopola na statku „Enkeri" z Sewastopola ponieśli w ostatniej wyprawie handlowej znaczne straty. Mimo, że zawierała mąkę, produkt najbardziej pożądany na rynku krymskim — musieli czekać miesiące na wyszukanie odpowiedniego ekwiwalentu dla wymiany. Wreszcie zmuszeni byli przyjąć jabłka po cenie 5 lir. za skrzynkę, gdy w Konstantynopolu skrzynka jabłek najlepszego gatunku kosztuje 3 liry. Prócz tego stracili dużo na różnicy kursu waluty, ponieważ w tym czasie kurs liry tureckiej podniósł się dwukrotnie.

Inna partja kupców zmuszona była przyjąć śledzie, zbyt których bardzo jest trudny w Konstantynopolu wobec obfitego połowu ryb na wodach Bosforu. Kupcy opowiadają, że w Sewastopolu stoi 13 parowców, z tych niektóre zarzuciły kotwice przed kilku miesiącami, a właściciele towarów dotąd nie mogą znaleźć ekwiwalentu dla wymiany. Pomimo przybycia znacznych partji mąka na chleb w Sewastopolu doszła do niesłychanej nawet nad Wołgą sumy 180 rubli za funt. Ceny innych produktów rosną współmiernie. Russpress.

Przemysł i handel polski.

—o—

[] **Na rynku łódzkim.** Od dwu dni daje się zauważyć w handlu łódzkim znaczne ożywienie. Pod wpływem wiadomości o zakupach, uskuteczniamych przez misję rosyjską, oraz w związku ze spodziewanym większym eksportem na wschód, dokonywuje się znacznych obrotów zarówno fabrykatami, jak i półfabrykatami. — Ceny szybko wzrastają, szczególnie przędzy. Są widoki, iż stagnacja ulegnie przełamaniu i zakłady przemysłowe zostaną uruchomione w całej swej zdolności produkcyjnej.

[] **Kapitał zagraniczny w życiu gospodarczem Polski.** W ministerjum przemysłu i handlu pod przewodnictwem kierownika ministerjum p. Strassburgera, odbyła się narada w sprawie udziału kapitałów zagranicznych w polskich spółkach akcyjnych, oraz udziału zagranicznych spółek akcyjnych w życiu gospodarczem Polski.

Przedstawiciel wielkiego przemysłu p. Poznański, wyraził pogląd, że udział kapitalistów zagranicznych powinien być przez sfery rządowe nasze traktowany w jaknajszerszym zakresie i że ograniczenia stosować się powinny tylko o ile chodzi o t. zw. przemysł wojenny.

Poseł dr. Diamand wyraził odmienny pogląd, zażądał zastosowania znacznych ograniczeń względem kapitału zagranicznego.

Po dłuższej dyskusji przewodniczący p. Strassburger stwierdził znaczną rozbieżność zdań wśród obecnych, wskutek czego narada nie mogła powziąć żadnych konkretnych postanowień. — W tych warunkach zachodzi konieczność zwołania szeregu jeszcze innych narad.

Kronika ekonomiczna.

—o—

° **Papiery rosyjskie na giełdzie londyńskiej.** Z Londynu donoszą: Znamiennym jest, że na giełdzie londyńskiej wznowiono spekulację papierami rosyjskiemi, głównie obligacjami państwowemi i miejskiemi i akcjami kopalń i przedsiębiostw naftowych.

° **Zagłębie donieckie.** Sowiecka Iskrówka donosi o dalszem zwiększeniu produkcji w zagłębiu donieckiem. W listopadzie dobywano przeciętnie 145 tysięcy pudów, w grudniu przeszło 200 tys. pud. dziennie. Zasy węgla wynoszą przeszło 44 miljony pudów.

° **Upadek rolnictwa nad Donem.** Na zjeździe sowietów okręgu dońskiego skonstatowano wprost katastrofalny upadek gospodarstw rolnych. W r. b. obsiano zaledwie połowę przestrzeni, jako była zasiana w r. 1917. Ilość koni zmniejszyła się o 60 procent. Postanowiono na zjeździe oddać pod sąd cały skład dońskiego komitetu wykonawczego, a nowo wybranemu polecono wytężyć wszyskie siły w celu odrodzenia gospodarstwa rolnego.

° **Reforma pieniężna na Łotwie.** — Łotewski gabinet ministrów przystąpił do opracowania reformy pieniężnej, biorąc za podstawę 1 złoty—rub. (lot.), mający 100 centimów. Bite będą złote 20 frankówki wagi 6, 45161 gr., drobne monety wartości 1, 2, 10, 20, 50 cent. i bilon wartości 1, 2, i 5 fr. zł.

. **Zastój w łotewskim przemyśle leśnym i szklanym.** — W ciągu kilku ostatnich tygodni stanęło kilka tartaków i hut sklanych w Łotwie m. in. tartak w Palderaa, fabryka Krupkina i in. Z hut szklanych funkcjonuje tylko fabryka Beka; wszystkie pozostałe stanęły. Fabrykanci łotewscy skarżą się na wysokie podatki, wysokie płacę zarobkową i brak rynku zbytu.

Rynek pieniężny.

Giełda warszawska.

Notowania wczorajsze.

Gotówka.

Dolary Stan. Zjedn. 2900—2940 2962.50.
Franki belg. 227—228.
Funty 12525—12400—12525.
Marki niem. 16.25.

Czeki i wpłaty.

Belgja 230—253.
Berlin 16.55—16.50—16.46.
Gdańsk 16.52.
Londyn 12450—12600.
Nowy Jork 2915—2970.
Paryż 240—245.50.
Wiedeń 44—42.

Listy zastawne.

4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 282—287.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 marek 74—73.
5 proc. listy zast. m. Warszawy 295—291.
6 procen. obl. m. Warszawy r. 1917 190.—
6 proc. oblig. Banku Kom. 100.

Akcje.

Bank Kred. Warsz. 2750—2800.
Bank Zachodni 1575.
Cukier 17700.
Firley 700.
Lilpop 2800.
Rudzki 1875—1890.
Starachowice 5900.
Borkowski 1180—1190—1180.
Bracia Jabłkowscy 1115.
Żegluga 1500.
Polska nafta 1800.

Z czarnej giełdy warszawskiej.

Na nieurzędowej giełdzie warszawskiej wczoraj notowania były następujące:

Dolary 2925.
Franki 245.
Marki niem. 16.40
Funty 12500.
Ruble złote 150000.

Z giełdy gdańskiej.

GDANSK, 16 stycznia. — Na dzisiejszem zebraniu giełdy gdańskiej płacono: Marki polskie 6.55—6.50. Przekazy na Warszawę 6.32 i pół—6.27 i pół. Dolary 181—189, funty szt. 764—766.

Bawełna.

LIVERPOOL, 16 stycznia. (Pat.). Notowania początkowe: na styczeń 1059, na marzec 1049, na maj 1059, na lipiec 1025.

Giełda zbożowa.

WARSZAWA, 16 stycznia. (Pat.). Pszenica 11500 mk. (franco Warszawa), żyto (młyn) 9200, kukurydza 10800 mk., groch polny 9700.

Giełdy zagraniczne.

BERLIN, 14-go stycznia.

Holandja 6653,50 — 6656,70
Bruksella 1426,05 — 1426,95
Norwegja 2822,15 — 2827,85
Danja 5611,55 — 5618,65
Szwecja 4485.45 — 4494,50
Finlandja 340,65 — 341,55
Włochy 786,70 — 788,30
Anglja 761,70 — 765,30
Ameryka 180,56 — 180,94
Francja 1498,50 — 1501,50
Szwajcarja 5511,45 — 5518,55
Hiszpanja 2697,50 — 2702,70
Bułgarja 121,85 — 122,15
Praga 297,70 — 298,30
Budapeszt 29.37 — 29,43
Austrja st. 6,48 — 6,52.

Tydzień giełdowy.

Małe wahania kursów dewiz wśród obrotów dość ożywionych, zastój na rynku papierów dywidendowych i dalsza zniżka listów zastawnych tow. kred. ziemskiego (zwłaszcza markowych) — oto co można powiedzieć o przebiegu spokojnego ubiegłego tygodnia. Ostatnie wiadomości polityczne z Zachodu nie wywołały większych perturbacji na rynku giełdowym — jedynie może chwilową dezorjentację i wstrzymywanie się od zawierania tranzakcji, zakończone pewną zwyżką kursu franka francuskiego.

W świetle cyfr zestawienie kursów dewiz w ciągu tygodnia przedstawia się jak następuje:

	16.I	12.I	14.I
Dolary St. Zjedn.	2820	2850	2885
Funty angielsk.	13000	12075	12550
Franki francusk.	254	257	249
Marki niemieck.	17	16,50	16,25
Korony austr.	42	45	42

Jak widzimy więc dewizy z wyjątkiem marki niemieckiej i korony austrjackiej — w małym stopniu swoje kursy wzmocniły.

Usposobienie małoczynne dla akcji nie wpłynęło na zmianę niskich kursów wszystkich niemal papierów dywidendowych.

Bank Dyskontowy w Warsz. 2600—2585—2625, Bank Handl. w Warszawie 2225, Bank Kredytowy 2750—2800, Bank Małopolski w Krakowie 630—700, Bank Zachodni 1425 — 1400 — 1415 — 1575, Bank Tow. Spółdziel. 8300. Bank Zjednoczonych Ziem Polskich 990.

Warsz. Tow. fabryk cukru 18100—1800, Lub. fabr. Portland Cem. Firley 850, Przemysł drzewny 1330, Warsz. tow. kop. węgl. 15400—15300—14700 — 14850, Lilpop, Rau i Loew. 2810—2775—2850—2800, Wielk. piece Ostrow. 4800—4775—4600—4825, K. Rudzki i s-ka 1925—1875—1850—1870, Starachowice 5900—5875—5875—3750—3890, Żyrardów 53500—52000—52500, Ł. J. Borkowski 1190—1175—1150—1185, B-cia Jabłkowscy 1150—1125—1175—1185, Warsz. Tow. transp. i żegl. 1400—1425—1465, Polska nafta 1825 — 1800—1740—1800, Listy zast. Tow. kred. ziems. (markowe) 71,50—72—74—74,25—75, 5 proc. listy m. Warszawy 295 — 290,50—295,50, 5 proc. warsz. Poż. Przezorności 1920 r. 98—97,35—98, 6 proc. obligacje Banku Komunalnego 100.

„Polski Węgiel"

Spółka z ogr. odp., oddział w Łodzi ul. Kilińskiego **60.** Składy „ELIBOR" S-ki Akcyjnej

Ł. J. Borkowski

poleca

Węgiel Górnośląski

kostkowy, I-szy gatunek, sortowany, po cenie 677—3

Mrk. 1.800 za 100 klg. i Drzewo opałowe

suche, w szczapach, po Mrk. 140 za pud, wszystko franco skład.

Drzewo i Węgiel

z dostawą do domów po cenach niskich poleca 140-6

Dom Handlowo-Przemysłowy

St. Kulągowski i S-ka

w Łodzi, ul. Przejazd 42-44. Telef. 495.

WARSZTATY
ślusarsko - mechaniczne

ul. Pomorska 46|48.

Przyjmuje się wszelkie roboty w zakres ślusarstwa wchodzące: tokarskie, heblowanie i frezowanie kół zębatych.

Na składzie trajbmaszyny.

664-1

OBWIESZCZENIE.

Magistrat m. Łodzi podaje do wiadomości, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu pismem do Województwa Łódzkiego z dnia 29 listopada 1921 r. L dz. S. M. 2569 oznajmiło, iż zatwierdza uchwałę Rady Miejskiej z dnia 16 września r. ub. w przedmiocie zmiany art. 3 tegoż statutu brzmi, jak następuje:

„Opłata kancelaryjna, pobierana podług niniejszego statutu, wynosi mkp. 100.— za pierwszy arkusz i po mkp. 50.— za każdy następny arkusz.

„Od pism zbiorowych pobiera się opłata tyle razy, ile osób je podało, jeżeli dla każdej z tych osób wymagana jest oddzielna czynność

„Załączniki podlegają opłacie jak arkusze dodatkowe".

Uchwała powyższa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia jej w drodze urzędowej.

Łódź, dnia 12 stycznia 1922 r.

Magistrat m. Łodzi.
Prezydent: (—) Rżewski.

633—1

Uwadze P. P. Lekarzy.

100% wyciąg ojądrowy „Spermin Ars"

Stosuje się z powodzeniem przy następujących chorobach: neurastenji, niemocy płciowej, neuralgjach, histerji, ogólnem osłabieniu, uwiądzie starczym, małokrwistości (anemji), ostrych zakaźnych chorobach i dla rekonwalescentów, przy chorobach serca i naczyń, arterjosclerozie, podagrze, chronicznym reumatyzmie, djabecie, szkorbucie, Lues'ie, tyfusie, influencji, alkoholizmie, morfinizmie, przy ostrych zatruciach.

P. P. Lekarzom wysyłamy na żądanie literaturę.
Dział Organo-Terapji Chemiczno-farmaceutycznej fabryki **„Ars"** w Wilnie.
Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych
Przedstawicielstwo: Warszawa, Złota 14. m. № 10. Tel. 224—27. 352—3

Korespondentka (t)

polsko-niemiecka pisząca biegle na maszynie ze znajomością stenografji i buchalterji poszukiwana zaraz do poważnego biura handlowego. Reflektuje się tylko na pierwszorzędną siłę. Oferty pod „B. S" do „Głosu" 693—3

Złodziej w „Lunie", który mi w niedzielę 15 b. m. o 6 pp. ukradł portfel z wekslem im blanco na sumę mk 119.000 z podpisem M. Zolne, który niniejszym unieważniam oraz inne dokumenty, jak paszport, pozwolenie na rower itp. proszony jest o zwrot dokumentów, zatrzymując sobie pieniądze. H. Szenwald, Konstantynowska 20. 68-1

Dr. S. KANTOR
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych.
Leczenie promieniami Röntgena i światłem.
Piotrkowska № 144, róg Ewangelickiej.
Godz. przyjęcia: od 8—2 r. i od 6—8 p.p. Dla pań pp. 5—6
691—4

Dr. med. Braun
powrócił.
Spec. chorób wenerycznych i moczo-płciowych.
Południowa № 23.
Przyj. od 10-1 i 5-8. Panie 4-5.
625 2

Dr. med. H. Lubicz
Piotrkowska 26
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Leczenie szt. słońcem górskiem.
Przyj. od 10—1 i od 5—8 dla pań 4—5.
WUZ 9-1-22. 695—5

Dentysta
B. ABOWA
przyjmuje od 12—2 w p. i od 6—7 wiecz. prócz niedziel i świąt.
666—8

Dr. Ludwik FALK
Choroby skórne i weneryczne
przyjm. od 10—12 i 5—7.
Nawrot № 7.
664—2

Dr. I. Silberstrom
Zielona 11.
Choroby skórne i weneryczne
Przyj. od 4—8. Niedziela od 9—2. Panie od 4—5.
894—15

Dr. med.
G. Zand-Tenenbaumowa
Choroby kobiece i akuszerja
Zielona 3.
przyjmuje od 4 do 6 w.
17053—15

Dr. med. A. Banasz
Moniuszki № 11.
przyjmuje od g. 5 do 7
chirurgja i urologja.
Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych.
17058—19

Choroby weneryczne i skórne (dla kob.)
Dr. MARJA
Józefów-Lewinsonowa
Godz. przyj. od 5—7 pp. dla biednych od 2—3 pp.
Cegielniana 6.
WUZ 22|XI-21 442 6

Dr.
Tadeusz Skibiński
b. kierownik kliniki położniczej Akademji Medycz. w Petersburgu
Akuszerja i choroby kobiece
Piotrkowska 175
przyjmuje 5—6 pp.
WUZ 326 d. 24-XI-21 319—7

JARMARK WIOSENNY
w LIPSKU.

JARMARK OGÓLNY I BUDOWLANY
od 5 do 11 marca 1922 r.
Jarmark techniczny od 5 do 14 marca 1922 r.
CENTRALNY RYNEK DLA HANDLU MIĘDZYNARODOWEGO
Początek Jarmarku Jesiennego 27 sierpnia 1922 r

Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Urząd Jarmarków Lipskich w Lipsku oraz przedstawiciel na Polskę

WŁADYSŁAW GLAZER w Warszawie
ALEJE JEROZOLIMSKIE 41. Telefon 230-55.
610—1

Kierownik

kawaler, do fabrycznego przedsiębiorstwa branży spożywczej w Wielkopolsce, władający biegle językiem polskim i niemieckim tak w słowie jak i w piśmie, który już odpowiednie stanowisko zajmował, i w stanie jest wszelką korespondencję do stenografowania nadawać, poszukiwany. Zgłoszenia uprasza się w obu językach przy podaniu referencji pod „Kierownik" składać do Adm. „Głosu Polskiego". 673—2

Zakład Mechaniczny
N. Walkowski i Majkowski
Łódź, Kaliska № 19.

Wyrób trajbmaszyn, szpulmaszyn i t. p. ręcznych i mechanicznych.
Przyjmuje na takowe zamówienia. 661—1

Maskaradowe kostjumy

damskie i **DOMINA** do wypożyczenia. 6-go SIERPNIA (Benedykta) № 20, m. 12. wejście z ul. Gdańskiej, NABOROWSKI.
714—3

Skład przyborów fotograficznych
Friedman i Morgenstern
Łódź, Piotrkowska № 47,
zawiadamia, iż nadeszły świeże transporty.
Ceny przystępne. 6 3—2

W dniu 11 stycznia r. b. w pociągu kurjerskim idącym z Warszawy do Łodzi skradziono lub pozostawiono teczkę zawierającą 400.000 mk. polskich w gotowiźnie i następujące weksle, wystawione na zlecenie firmy Friedman i Pitkowicz. 1) przez Waicner i Sejman na mk 100 000, płatny 28|1 № 677. 2) przez B. Kreda na mk. 50 000 i mk. 500.000 pł. 4|2 №№ 647 i 648, 3) przez Szafrana na mk. 100.000, płatny 25|2 № 660. 4) dwa weksle przez Sz. Mucho po mk. 500.000, płatne 5|3 za №№ 652 i 653, 5) przez J. Marka na marek 286 579, płatny 5|3 № 665, 6) dwa weksle przez Arona Justmana na sumy mk. 500 000 i 600.000, płatne 11|3 №№ 691 i 692, 7) przez Z. Mędrzyckiego na mk. 150.000, płatny 28|2 № 631, 8) weksel na 500 000, płatny 4|3 w Łodzi, № 674 wyst. M. Karma na zlecenie I. M. Wiener z żyrem A. J. Rozenbluma, 9) przez braci Chabańskich na sumę mk. 500.000, płatny 7|3 w Łodzi. № 675, 10) przez Wołkostawskiego na mk. 400.000, płatny 22|3 za № 685, 11) dwa weksle wystawione przez W. Szczerbaty na zlecenie B. Mersyk po mk. 100. 00 każdy, płatne 28|1 i 8|2 za № 650 i 651, 12) przez Z. Mędrzyckiego na zlecenie A. Mędrzycki na marek 150 000, płatny 1|2 za № 630, 13) przez Bekera na sumę mk. 100.0 0, płatny 10|2 za № 661.

Ostrzega się przed nabywaniem powyższ. weksli i dokumentów; odpowiednie zastrzeżenie uczynione. Uprasza się znalazcę o zwrócenie weksli i dokumentów za sowitą nagrodą właścicielowi firmy Fruedman i Pitkowicz w Warszawie, ulica Gęsia № 7, lub firmie Etingon i S-ka w Łodzi, Sienkiewicza Nr. 84. 696—1

Sklep

kolonialno-galanteryjny wraz z mieszkaniem o dwóch pokojach i kuchni, z wszelkiemi wygodami w centrum miasta w Tomaszowie Mazowieckim do sprzedania. Wiadomość: Piotrkowska № 284, m. 51. 643—1

Dr. Bolesław Kon
Choroby uszu, nosa, gardła i chirurgiczne.
Godz. przyj. 10—12 i od 4—7 w
Piotrkowska 118.

Dr. Szumacher
Choroby skórne i weneryczne.
Godz. przyj.: od 5—7 i pół w niedz. i święta od 11—1 po poł
Benedykta № 1.
30—5

Choroby skórne i weneryczne
Dr. Lewkowicz
Konstantynowska 12.
od 9—1 i od 5—8. Panie od 5—6
2770—

Dr. med.
M. SKŁODOWSKA-FELAUER
Choroby kobiece i akuszerja
Przyjmuje od 3 i pół do 5 i pół
Rozwadowska nr. 1.
467—3

Dr. L. Prybulski
Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).
Przyjmuje od 9—1 i od 4 do 8. Dla pań od 4—5.
Zawadzka № 1.

Dr. med.
Adolf Engel
Al. 1-go Maja 8, róg Długiej 83.
choroby kobiece i akuszerja
Przyjmuje od 3 do 6-ej
119—13

Sprzedaż.
Z powodu zwinięcia interesu sprzedam kompl. urządzenie restauracyjne I kl. Bliższych informacji udziela M. Pasała, Toruń
608—2

„Czystość"
Piotrkowska 44.
przyjmuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres cyklinowania, trocinowania i froterowania posadzek, sprzątania biur, mieszkań, oraz czyszczenie okien i pakowanie.
338—2

Kupuję
meble, dywany, maszyny do szycia, futra, garderobę sprzęty domowe, płacę najwyższe ceny Wajsman, Dzielna 19. w sklepie. 576—10

KURSA MATURYCZNE I UZUPEŁNIAJĄCE
„Nauka"
w Krakowie, ul. Jasna 1. 5.
przygotowują do matury gimnaz. realnej, seminar. do egzaminów z poszczególnych klas i przedmiotów. Nauka zbiorowa i indywidualna i systemem korespondencyjnym.
211—24

Mieszkanie
z 2 pokoi i kuchni, z wygodami, na 1 p., w centrum, zamienię na takież lub większe za dobrą dopłatą. Oferty pod „Emde" do „Głosu". 84—3

Ogłoszenia drobne

A. Łóżka, materace, otomany, szafy, bieliźniarki, stoły, krzesła sprzedaje najtaniej. Piotrkowska 101, Korczak. 556—2

A! Szafy, łóżka, materace, stół, krzesła, tremo, otomanę dywanową, bieliźniarkę, bibljotekę, biurko dębowe sprzedam tanio Sienkiewicza 59 m. 21 oficyna II wejście, pierwsze piętro. 676—2

Do kompletu frebiowskiego poszukuję troje dzieci w okolicy Al. 1-go Maja. Wiadomość: Al 1-go Maja 3, m. 15, do 5-ej pop. 586—3

Kupię kamerę fotograficzną 13×18 lub 18×24 Przejazd 16 Wład. Janiszewska. 679—3

Do sprzedania sklep spożywczy w dobrym punkcie z pokojem i kuchnią Wiadomość Zakątna 67 sklep W. P, Lewikówny. 702—2

Elektrotechnik, znający praktykę i teorję silnych prądów, a także roboty elektrotechniczne poszukuje posady. Oferty sub. „Elektryk" 685—3

Francuskiego udzielam: konwersacja literatura, Łaskawe adresy składać proszę sub. „Konwersacja" 686—1

Krawcowa poszukuje robotę w prywatnym domu. Łaskawe oferty sub. „Krawcowa" 670—1

Maszynista - mechanik, z długoletnią praktyką przy maszynach parowych, motorach wszelkiej konstrukcji poszukuje posady. Łaskawe zaofiarowanie do admin. „Głosu" pod „K. W." 615—3

Pokój umeblowany dla młodej rosjanki z Piotrogrodu poszukiwany. Oferty sub. „O. K. F." do admin. „Głosu Polskiego" 662—

Pianino zagraniczne 375 tysięcy sprzedam; zastać można Kamienna 22 m. 7 od 2—3 i od 8—9 wiecz. 663—1

Potrzebna służąca do wszystkiego, do większego domu. Zgłaszać się tylko ze świadectwami między 10 rano lub 6—7 wiecz. Piotrkowska № 85 m. 5. 667—2

Potrzebna zaraz starsza samotna osoba, uczciwa, umiejąca dobrze gotować do gospodarstwa. Zgłosić się Piotrkowska 81 m. 4 front II piętro od 11—2 pp. 681—1

Przybłąkał się pies wyżeł bronzowy, na grzbiecie biała łatka, nogi białe. Milsza № 72, parter, strona prawa. 701—1

Przyjmuję szycie w domach prywatnych Juljusza 26 Malinowska. 688—2

Pragnę pobierać angielskiego wzamian za francuski, niemiecki. Oferty sub „Języki". 15—1

Powozik na gumowych kołach do sprzedania. Cegielniana 62. 169—8

Szkoła języków „Linguarum Schola" Piotrkowska 120. Przyjmuje dorosłych oraz młodzież szkolną. Kursa, umiejętnie i sumiennie prowadzone, odbywają się w godzinach wieczorowych Zapisywać się można między 5—8. Opłata dostępna. Podręczniki Ambiard et Deb, własć. Szkół Ł. S. 302—10

Sprzedam natychmiast plac 2680 ł. kw. przy Dzielnej naprzeciw szkoły handlowej. Wiadomość Andrzeja 54 m. 5 godz. 5—7. 671—1

Rotunda na szesnastu lisach, nowa, okazyjnie do sprzedania. Gdańska 12, m. 4. 687—1

Studenci (absolw.) Uniwersytetu Jagiellońskiego, rutynowani nauczycielowie, mają jeszcze wolne godziny. Przygotowują do wszystkich klas gimnazjum w grupach i oddzielnie. Zawadzka № 25, m. 7, od g. 4—6. 579—3

Sklep galanteryj. dobrze prosperujący do sprzedania. Wiadom. w sklepie komisowym: Sienkiewicza 10. 634 2

Salonowy garnitur mebli oraz para wazonów (z bronzu) do sprzedania. Oglądać od 2 — 4 ulica Dzielna 58, m. 4. 664—2

Wynajmę pokój, ewent. z całodziennem utrzymaniem. Oferty do „Głosu" sub „Frontowy". 705—1

Student udziela lekcji, przysposabia do egzaminów. Piotrkowska 16, m. 22. 489—4

Sprzedam dom na ulicy Wierzbowej 14. Wiadomość Andrzeja 54 m. 5. 672—1

Żurnali Mód wypożyczalnia. Ostatnie nowości karnawałowe. Agencja „Ogniwo" Rosciszewskiej, Sienkiewicza 67. 690—1

Zagubione dokumenty:

Błażejewska Władysława zgubiła paszport niemiecki wyd. w Łodzi. 680—3

Herszkowicz Noe zgubił tymcz. dowód osobisty wyd. w Łodzi. 712—3

Honigman Estera zgub. matrykułę, wyd. ze szkoły p. Klary Wolfson. 684—1

Iwanow Zofji skradziono paszport polski wyd. w Warszawie. 662—3

Janicki Stefan zgubi kartę powołania roczn. 1897, wyd. w Tomaszowie. 694—3

Konczak Bolesław zgub tymczasowy dowód osobisty, wyd. w Łęcznie. 574—3

Kuligowski Walerjan zamieszkały przy ulicy Konarskiego № 5 zgubił paszport niemiecki familijny wyd. w Kutnie. 665—3

Kutas Zawel zgub. paszport polski, wyd. w Strykowie. 524—3

Naidat Eugenja zgubiła paszport niemiecki, wyd. w Łodzi. 654—4

Olszer Józef zgub. matrykułę, wyd. przez Łódzkie Męskie Gimn. Żydowskie. 713—1

Zajler Abram Lajb zgubił paszport rosyjski, wyd. w Korzenicach. 705—3

OKAZJA!

Zakład fryzjerski M. Starońskiego Piotrkowska 47 otrzymał świeży transport z Paryża farby „Henna" przyjmuje farbowanie we wszystkich kolorach. 682—3

Buchalter

bilansista z wieloletnią praktyką poszukuje posady. Wiadomość Sienkiewicza 22 u p. p. Gedanken. 704—2

Fotografje

do paszportów 8 sztuki 150 mk. wykonywa L. Laks ul. Lipowa 9. 637—3

PRENUMERATA: Miesięcznie M. 650—, Kwartalnie Mk. 1950—. Za odnoszenie dopłaca się Mk. 50.— miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 750. Kwartalnie 2250.— Zagranicą Mk. 1200.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: ZWYCZAJNE: 40 mk. za wiersz nonparelowy jednoszpaltowy. DROBNE: 15 mk. za wyraz najmniej 150 mk. Poszukiwanie pracy oraz zgubione dokumenty po 10 mk. NADESŁANE: przed tekstem 120 mk., w tekście 150 mk. po tekście 75 mk. za wiersz nonparelowy (str. 5 szpalt). NEKROLOGI: 65 mk. za wiersz nonp. (str. 5 szpalt). Zaręczynowe i zaślubinowe po mk. 3600 po tekście. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent, zaś firm zagranicz. o 100 proc. drożej od miejsc. Ogłoszenia w wydaniach niedzielnych i świątecznych 25 proc. drożej. Za termin druku ogłoszeń i miejsc adm. nie odpowiada.

Redaktor i wydawca Marceli Zacha.

W drukarni „Głosu Polskiego", Piotrkowska 86